

**Ceny prenumeraty**

We Lwowie: miesięcznie 2 kor.,  
za dwurazową dostawę do domu  
dopłaca się 60 halerczy.

Z przesyłką poczt. w kraju i monarchii:  
rocznie 25 K. 40 h. } z 2-raz. 32 K. 00 h.  
kwart. 6 K. 60 h. } wysyłką 8 K. 00 h.  
miesięcz. 2 K. 20 h. } poczt. 2 K. 70 h.

W Niemczech: miesięcznie 4 kor.

W innych państwach Związku pocztowego miesięcznie 6 koron.

Zmiana adresu pocztowego 40 hal.

# Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie.

Wydawca: inż. WACŁAW WOLSKI.

**Ceny ogłoszeń**

Ogłoszenia (reklamy) za 1 wiersz po-  
titowy lub jego miejsce 20 hal.

Nadesłane za wiersz garmondowy  
lub jego miejsce 30 halerczy.

Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.  
Doniesienia o ślubach, zaręczynach  
i t. p. pryw. wiadomości po 1 kor.

Drobne ogłoszenia za wyraz 6 hal.  
najmniej 60 halerczy. Wyrazy grub-  
szem pismem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych Numerów:

Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 8 h.

Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.

Drobnych rękopisów nie zwraca się.

## Zaproszenie do przedpłaty

### na „Słowo Polskie“

największy i najtańszy dziennik polski.  
Abonent „Słowa Polskiego“ mają prawo prenumer-  
ować po znacznie niższej cenie

### „Ilustrację Polską“

wydawana w Krakowie pod redakcją Ludwika Szczeptań-  
skiego, jedynie za dopłatą 1 korony miesięcznie (3 koron  
kwartalnie.)

Przedpłata na „Słowo Polskie“ wynosi w kor.:

|                           | bez „Ilustracji“ |        |       | z „Ilustracją“ |        |       |
|---------------------------|------------------|--------|-------|----------------|--------|-------|
|                           | mies.            | kwart. | rocz. | mies.          | kwart. | rocz. |
| we Lwowie                 | 2—               | 6—     | 24—   | 3—             | 9—     | 36—   |
| — z 2-raz. dost. do domu  | 2 60             | 7 80   | 31 20 | 3 60           | 10 80  | 43 20 |
| z 1-razową wysyłką poczt. | 2 20             | 6 60   | 26 40 | 3 20           | 9 60   | 38 40 |
| z 2-razową                | 2 70             | 8—     | 32—   | 3 70           | 11—    | 44—   |

Dla „dogodności“ naszych abonentów zaprowa-  
dziliśmy

### prenumeratę tygodniową

dla osób, bawiących w uzdrowiskach i miejscowościach  
kąpielowych. Tygodniowa prenumerata „Słowa Pol-  
skiego“ wraz z przesyłką pocztową wynosi

65 halerczy.

Za granicą 75 halerczy.

(Prenumeratę tygodniową nadsyłać można w markach  
pocztowych).

## Dwie kurendy.

Splieniona fala życia społecznego niesie na  
swoim grzbiecie nie tylko same troski i rozczarowa-  
nia, lecz czasami także izadowolenia, z których bo-  
daj czy nie najgłębszym i najtrwalszym jest to za-  
dowolenie, z jakim składamy uznanie komuś bar-  
dzo odległemu, obcemu, może nawet pod niejednym  
względem co do przekonań bardzo z nami róż-  
nemu. A właśnie w tem położeniu pismo nasze już  
kilkakrotnie się znalazło wobec nowego arcybiskupa  
lwowskiego ks. Bilczewskiego i teraz ponowić musi  
swoje słowa uznania z powodu jego stanowiska  
względem strajków rolniczych.

Kurenda ks. arcybiskupa Bilczewskiego, poda-  
na przez nas we wczorajszym porannym numerze,  
jest dokumentem, niemal idealnie dostrojonym do

chwili. Krótka, tak, żeby umysł nawet prostaczka ją  
z łatwością objął i zapamiętał, porusza kwestyę  
strajków rolnych z całą miłością ludu, ale też z ca-  
łą stanowczością, śmiało, bez żadnych kompromisów  
ani ze swoim sumieniem, ani z sympatjami lub  
upodobaniami. Powiedziano tam bez ogródek, że nie  
sprzeciwia się zasadom religii chrześcijańskiej żąda-  
nie polepszenia płacy ze strony robotnika, jednak  
sprzeciwia się, jeśli do tego żądania miesza się nie-  
nawiść, która w dodatku powodując marnowanie pło-  
nów, spowodować może na kraj klęskę ekonomiczną.

Ale i drugiej stronie, większym właścicielom  
ziemskim, arcybiskup nie omieszczał wytknąć ich błę-  
dów i tu na chwilę uniósł go nawet gniew chwale-  
bny, kiedy mianem „niegodziwości“ napiętnował za-  
trzymywanie płacy robotnikom. A oprócz tego, w o-  
statnim ustępie kurendy podniesiono z takim naci-  
skiem potrzebę sprawiedliwego uregulowania płac  
robotników rolnych, że nie widzieć tego faktu, a  
nawet, co gorsza, mu zaprzeczyć, mogła chyba tylko  
zła wola takiego Naprzodu.

Jest w kurendzie arcybiskupiej jeszcze jeden  
zwrot który musi ks. Bilczewskiemu zjednać sympa-  
tye każdego Polaka. Rzecz to mianowicie niezwykła  
na gruncie galicyjskim: arcybiskup odzywając się  
do swoich archidiecezjan, nie tylko nie waha się u-  
żyć słowa „Ojczyzna“, ale wyraźnie daje im do po-  
znania, że przejęty jest gorącą miłością dla tej Oj-  
czyzny, w której imię ich zaklina. Wiele chociaż  
nie wiemy jakimi torami pójdą dalsze rady arcybi-  
skupie ks. Bilczewskiego, w niniejszej chwili, nie  
możemy się uchylić od uznania z którym się jego  
stanowisko względem strajków rolnych w całym spo-  
łeczeństwie spotyka.

Tuż przed kurendą tamtą w sprawie strajków  
pojawiła się inna: gr. kat. metropolity Szeptyckiego.  
Ale wpadła ona w społeczeństwo ruskie jak w wo-  
dę kamień, po którym jako jedyny ślad, niby bańki  
krótkotrwałe, pozostały zaledwo parowierszowe no-  
tutki dziennikarskie. A przecież społeczeństwo nasze  
radeby i miałooby może prawo wiedzieć jak ta ku-  
renda opiewała.

Być może, iż była ona równie bez zarzutu i  
równie pigkna, jak kurenda ks. Bilczewskiego, lecz  
już sama tajemnica, jaką się ją otacza, musi obu-  
dzić pewną nieufność, zwłaszcza, że niedawne wy-  
padki dały ogółowi polskiemu inne także podstawy  
do niedowierzania. Przykłady pewnej... dwoistości  
w postępowaniu, choćby tylko podczas nieuzasadnio-  
nej obstrukcji ruskiej w Sejmie i wobec obchodu  
grunwaldzkiego, nie mogą wszakże w żaden sposób  
Polaków w Galicyi natchnąć względem młodego me-

tropolity tą ufnością, któraby się mu słusznie  
należała.

Więc tajemniczość, jaka otacza kurendę ks.  
metropolity Szeptyckiego w sprawie strajków, musi  
zaniepokoić ogół polski, choćby w samej treści ku-  
rendy nie było nic niepokojącego. Dowodzi bowiem  
na każdy sposób braku lojalnej otwartości w postę-  
powaniu z nami. A chociaż nie mamy prawa żądać  
od ks. metropolity, aby uznawał jakieś węzły, łączące  
go z narodem polskim, to jednak mamy prawo do-  
magać się pewnej szczerości w postępowaniu. Jestto  
zaś przecież żądanie, które nawet względem... naj-  
skrajniejszego przeciwnika nigdy nie może być uważa-  
nem za zbyt wygórowane!

## W sprawie strajków rolnych.

Buczacz, d. 7 sierpnia.

(List umyślnego korespondenta Słowa Polskiego.)

Ziemiaństwo, zaproszeni na narady z powodu  
strajków rolnych przez posła Włodzimierza Gnie-  
wosza, zbierali się od godziny 11 w niewielkiej  
sali Rady powiatowej. Niedługo przed godziną 12  
poseł Gniewosz zagaił obrady w obecności około  
pięćdziesięciu osób. Zaproszenie posła Gniewosza  
było skierowane do właścicieli i dzierżawców dóbr  
ziemskich, to też wyłącznie z tych kół rekrutowali  
się uczestnicy zgromadzenia. Duchowieństwa na ze-  
braniu nie było wcale, nie było także przedsta-  
wiciela władzy politycznej. Poseł Artur Cielecki  
telegramem usprawiedliwił nieobecność swoją.

Narady poseł Gniewosz rozpoczął podzię-  
kowaniem, skierowaniem do obecnych za wcale liczne  
stawienie się w mieście, pomimo pilnych robót w do-  
mu i pomimo niepewnego położenia na wsi. Jako  
najstarszy wiekiem w powiecie — (streszczam prze-  
mówienie p. Gniewosza) — uważał on za konieczne  
wezwać właścicieli i dzierżawców na zebranie, aby  
zorganizowanej agitacji robotników rolnych przeciw-  
stawić zorganizowane przeciwdziałanie właścicieli.  
Ruch strajkowy jest wynikiem agitacji ruskiej —  
polscy właściciele i dzierżawcy muszą się przeciw-  
niej bronić bez nienawiści do Rusinów, ale z uwzględ-  
nieniem swoich najżywcich interesów, a tak-  
że z uwzględnieniem interesów ludu, które dzięki  
niesumiennej agitacji są również narażone na szwanki  
Lud, który zawsze w nieszczęściu może liczyć na  
pomoc moralną i materialną dworu, przekona się  
z czasem, że wygórowane jego żądania są niesłu-  
sne, że nie był złe wynagradzany za pracę, a  
przeciągnął strunę swoich wymagań. Strajki są  
dozwolone i poseł Gniewosz nie myśli wcale o

## Rok 1809.

Powieść historyczna.

przez

Wacława Gąsiorowskiego.

123

(Ciąg dalszy).

Plan był prosty i krótki.

Prócz Prusaków, w Warszawie przebywały setki  
bogatyń rodzin niemieckich, które łącznie z Prusa-  
kami stanowiły już mogły poważną siłę.

Rozpuszczono więc agentów, aby Niemców do  
pobratymstwa nakłonić i wraz z nimi zdradę uknuć...  
Trafiono atoli na zgola niespodziewaną przeszkodę.  
Niemcy ci, już w roku dziewięćdziesiątym czwartym  
dali wyraz swemu przywiązaniu do ziemi, która ich  
przygarnęła i żywiła.

Wojska Księstwa, oddziały gwardyi narodowej  
roili się już od Minterów, Stolzmannów, Roeslerów,  
Neumanów, Helbichów, Kurtzów, Hoffmanów, Die-  
triechów, Fryzów, Geislerów i Rossmanów.

Krew nie jednego już Müllera i Meyera, oku-  
piła sobie obywatelstwo sarmackie...

Prusaków spotkała odprawa i to tak ostra, że  
na baczności mieć się musieli, aby uniknąć doraźne-  
go sądu mieszczaństwa. Lecz gdy z pól raszyńskich  
nadeszła pierwsza wieść o pogromie, gdy klęska zda-  
wała się nie podlegać wątpliwości, — wówczas Pru-  
sacy, niby żarem zwabione robactwo wysypało się na  
ulice. Im większa trwoga przejmowała miasto, im wię-  
kszy zakradał sin bezład — tem szwargot niemiecki  
rozlegał się silniej, butniej.

W Zamku dwie odbywały się rady. Pierwsza  
zgromadziła członków rządu — druga obywateli co  
przedniejszych. W obydwóch jedna panowała myśl

— bronić się do ostatniej kropli krwi i tu czekać  
na niechybną odsiecz, zawarowaną przez gońca od pa-  
na Caulincourt. Radzono więc nad środkami obrony,  
nad zgotowaniem nieprzyjacielowi co najzaciętszego  
przywitania, nad wspomnieniem wojsk, nad oszczędze-  
niem pracy księciu dowódcy.

Rady były burzliwe, gorączkowe. Niekiedy  
gorzka uwaga wyrwała się z ust, niekiedy zcierały  
się ze sobą zdania, czasem dawne odżywały niechęci,  
czasem jedno odezwanie się marszałka gasiło skry  
gniewu i zwracało serca ku jednemu celowi.

Narady wlokły się — przewodniczący coraz nie-  
spokojniej poglądali ku drzwiom, jakby oczekując  
jeszcze na kogoś. Wreszcie nad ranem wyczerpano  
kwestyę, rozdzielono czynności, zaprowadzono możli-  
wy ład, wygotowano pełne otuchy odezwy... Gorliwsi  
rozbiegli się już do wyznaczonych zajęć. Zamek je-  
szcze się nie wyludniał... jeszcze zdawał się na kogoś  
czekać...

Zarówno Małachowski, który prezydował Radzie  
stanu, jak i imię pan Józef Krasinski, co przewodził  
obywatelstwu, zwlekali z zamknięciem posiedze-  
nia. W końcu już i im samym zbrakło cierpliwości —  
ogłosili więc godzinną przerwę. W zamku zawrzało  
jak w ulu. Tej nowej zwłoki nie rozumiano. Zapal-  
czywszy wręcz potępiali takie kunktatorstwo, dowodząc,  
że w tyle ciężkiej chwili nie w słowach, nie w uchwa-  
lach rzecz, jeno w czynach. Imię panowie Piotr Lu-  
bieński, Węgrzecki i Linowski oświadczyli się za  
tem mniemaniem.

— Dosyć gadaniny! Dosyć sejmikowania!.. Na  
miasto!.. Na stanowiska!! — wołały coraz śmiej-  
pojedyncze głosy.

Członkowie Rady stanu mieszcza się z obywa-  
telstwem w sali sejmowej. Krasinski Józef uspokajał,  
perswadował, wzywał do porządku — łagodnie. Wzbu-  
rzenie wzrastało, rosło. Ponure światło ohmurzonego

poranku skradało się już po sali i zdawało się przy-  
pominać zebraniem, iż dla sprawy publicznej wiele  
już urządzili a nie z tych postanowień nie uczynili.

Imię p. Krasinski, który w głębi podzielał zda-  
nie z tymi, co do pośpiechu wzywali a zawieszając  
obrazy obywatelskie — poszedł za wezwaniem sędzi-  
wego marszałka sejmiku — przypadł do Małachow-  
skiego.

— Panie marszałku, ani myśli utrzymać wszyst-  
kich... gorączkują się... każdemu pilno!.. Dziwić się  
niepodobna!.. Minuty zmarnowanej szkoda!.. Zakoń-  
czyłoby trzeba!..

Małachowski stał w rogu sali, wodząc zaduma-  
nym wzrokiem dookoła, jakby wspominając chwile,  
których te mury, te kolumny były świadkami. Jego  
ani zgiełk, ani wrzawa nie zdawały się ani dziwić,  
ani przestraszać. Pamiętał cięższe obrady, pamiętał  
krwawe...

Na słowa Krasinskiego ledwie głową skinął  
i o cięższym krokiem zwrócił się ku stojącemu na  
wzniesieniu stołowi.

Rozległ się przeciągły głos dzwonka!

— Małachowski! Małachowski mówi!.. — za-  
wołano wśród zebranych.

Marszałek założył rękę za guzy senatorskiego  
munduru i rzekł spokojnie.

— Mości panowie, nie dziwię się waszej zacnej  
gorliwości... jeno panowie... dotąd niewiadomem nam  
jest postanowienie księcia ministra wojny a naczeln-  
nego naszych wojsk dowódcy!.. Nam wolno brać naj-  
żywszy udział w wypadkach, obowiązkiem naszym  
jest ponieść w ofierze i mienie i życie... lecz, mości  
panowie, on jeden stanowi... przeto i nasze uchwały  
z jego zamysłami akkomodować musimy... Czekamy  
jeszcze... bo dotąd nie nadeszło postanowienie księ-  
cia ministra wojny!..

C. d. nast.)

organizowaniu się właścicieli i dzierżawców przeciw strajkom, chodzi tylko o to, aby właściciele i dzierżawcy zorganizowali się przeciw gwałtom, jakie strajkom towarzyszą, a którym potrzeba koniecznie zapobiedz. Na zjeździe ziemiańskim w Czortkowie uchwalono wysłać deputację do namiestnika Pinińskiego i do prezydenta ministrów Koerbera. Deputacja i we Lwowie i w Wiedniu otrzymała zapewnienie, że rząd nie odmawia swej opieki tym, którzy są narażeni na gwałty, a poseł Gniewosz z naciskiem zaznacza, że nie żądano od rządu interwencji co do ugody, dotyczącej zarobków robotników rolnych. „Jednakże — kończył poseł Gniewosz — od nas samych zależy obrona nasza. Należy nam być przygotowanymi na strajk tak, jak przeciwna strona jest zorganizowana, należy nam wybrać komitet, któryby wypracował dokładny program działalności, a zarazem postarał się o fundusze dla tych, którzy się sami ratować nie mogą“.

Po tem zagajeniu zabrał głos dr. Adam Głazewski z Chmielowy (w powiecie zaleszczyckim). Mówca zaznaczył, że co się tyczy strajków samych, to stosunki w powiecie zaleszczyckim już się nieco poprawiły, ale prócz strajków robotników właściciele i dzierżawcy, stają przed inną jeszcze, niemniej doniosłą, kwestją — jest nią kwestya służbowa. Dla właściciela obszaru dworskiego strajk służby folwarcznej jest niemniej szkodliwy, jak strajk robotników rolnych. Gospodarstwo folwarczne potrzebuje służby, która by była za to gospodarstwo odpowiedzialną. Taką może być tylko służba stała, bo robotnik dzienny może bezkarnie osłepić lub okulić konia, lub zrobić inną szkodę w gospodarstwie. Tymczasem na samowolne oddalenie się służby folwarcznej nie ma żadnego środka prawnego i brak wszelkiego poparcia ze strony władz. Dr. Głazewski domaga się, aby kwestyę służbową traktować równorzędnie ze sprawą strajków i starać się o unormowanie jej w drodze ustawodawczej.

P. Abgarowicz (Abgar-Sołtan), zastanawiając się nad głównymi przyczynami strajków rolnych, widzi je najpierw w agitacji socjalistów, a następnie w agitacji radykałów rosyjskich. Mówca żąda energicznego wystąpienia przeciw agitatorom, którzy niesławne rzeczy opowiadają ludowi, powołując się na rzekome rozporządzenia z Wiednia, niby to ze sfer najwyższych. We wsiach, w których p. Abgarowicz gospodarzy, tj. w Leśniowie i Dubienku, strajku wcale nie ma, ale właśnie wczoraj po-przylepiano tam ogłoszenia, zawierające znane ostrzeżenie namiestnika co do stanu wyjątkowego. Otóż zaraz w nocy zjawił się we wsi agitator, który dowodził, że wspomniane ogłoszenie nie ma żadnej wartości, bo jest na niem podpis namiestnika Pinińskiego, a niema podpisu cesarza. Zresztą miał mówić ten agitator, nie wiadomo, który to Piniński ogłoszenie podpisał, czy namiestnik, czy może jakiś inny, bo jest przecież więcej Pinińskich. Aby tej agitacji położyć kres, p. Abgarowicz domaga się stanu wyjątkowego, uważa go bowiem za jedyny środek poprawy stosunków.

P. Potocki (z Rokomysza) jest stanowczo przeciwny jakimkolwiek ujmowaniu ludności praw konstytucyjnych — stanu obłączenia, albo stanu wyjątkowego, nie chce, domaga się tylko od rządu jak największej sprężystości w granicach istniejących ustaw i energicznego wystąpienia przeciw burzycielom, którzy działają nie tylko na szkodę właścicieli, ale na szkodę całego społeczeństwa.

W tej chwili przybył na salę marszałek powiatu buczackiego p. Maryan br. Błażowski z Manasterzysk.

P. Gniewosz, który dotychczas przewodniczył, jak mówił, w oczekiwaniu na gospodarza powiatu, proponuje wybranie przewodniczącym zebrania p. Błażowskiego.

P. Błażowski zabiera głos i wytłumaczywszy spóźnienie się swoje kłopotami gospodarskimi, zrozumiałymi wobec strajków rolnych, dziękuje posłowi Gniewoszowi za inicjatywę w zwołaniu dzisiejszego zebrania, a następnie zaznacza, że zebranie to może mieć przede wszystkim charakter informacyjny, a uchwała wobec niepewności położenia nie jest możliwa. Ziemianstwo stara się obecnie żniwa jako tako opędzić maszynami, ale musi się zastanowić nad tem, jak się zorganizować, aby w przyszłości nie było niespodzianek. Uważa, że dzisiejsze pierwsze zebranie w powiecie buczackim nie może być ostatniem, że trzeba zwołać z końcem żniw powtórne zebranie.

Na wniosek p. Błażowskiego przewodnictwo pozostawiono w rękach p. Gniewosza, a po tem krótkim *intermezzo* formalnem p. Abgarowicz odpowiada p. Potockiemu, że surowość, jakiej p. P. domaga się od rządu, nie jest niczem innym, jak zwalczanym przez p. P. stanem wyjątkowym.

P. Władysław Krasnopolski z Latacza (pow. zaleszczycki) podnosi, że stan wyjątkowy na razie nie przyniesie żadnego pożytku. Chodzi o to, aby w granicach istniejących ustaw przyzwyczaić lud do poszanowania dla prawa, zapewnić ludziami, mieszkającym na wsi, a nie biorącym udziału w ruchu strajkowym, bezpieczeństwo życia i mienia, a wreszcie przekonać lud, że broszurki agitacyjne nie są ustawami, którychby się lud ślepo trzymał.

P. Potocki zabiera jeszcze raz głos w sprawie stanu wyjątkowego i stwierdza, że przeżył on już raz czasy stanu wyjątkowego po r. 1863 i nie chciałby, aby czasy takie znowu wróciły.

Aby skierować dyskusję do celu, wypowiedzianego w zagajeniu p. Gniewosz przypomina, że chodzi o organizację właścicieli i dzierżawców ziemskich w celu obrony przed wyrykami ruchu strajkowego. P. G. sądzi, że na to zgódzono się jednomyślnie. Ziemianom przewodniczący zaleca, aby mieli się na ostrożności, aby badali usposobienie ludności, ciągle się bowiem pomiędzy ludem rosyjskim słyszy pogłoski, że się krew poleje. Kiedy się strajk rozpoczął w powiecie husiatyńskim, to nikt tu nie przewidywał, że dojdzie aż do buczackiego, a jednakże strajk i tu wybuchnął.

Strajk będzie się ciągle odnawiał, bo chłopcy sobie powtarzają *szezo bude sia strajkuwały raz na try miasiaci*. Co się tyczy stanu wyjątkowego, to poseł Gniewosz nie widzi jego potrzeby, a byłoby dobrze, gdyby i bez sądów doraźnych obszedło się. Co się tyczy unormowania stosunków służby folwarcznej, o czem mówił dr. Głazewski, to wystarczą istniejące ustawy, byleby były wykonywane. W ogóle sprężystość i należyte wykonywanie ustaw zapobiegłoby niejednemu złemu. P. Gniewosz podnosi konieczność solidarności ziemian, oraz zwraca uwagę na możliwość napadów, których już były próby i na które ziemianie powinni być przygotowani — w razie napadów nie należy czekać na interwencję żandarmerji, ale dwór powinien dworowi sąsiedniemu nieść pomoc.

P. Abgarowicz jeszcze raz zabiera głos, ażeby zaznaczyć, że wedle jego mniemania stan wyjątkowy zwraca się nie przeciw ludowi, ale przeciw agitatorom.

P. Juhn dzierżawca z Sokołowa, Czech niedawno zamieszkały w tych stronach, powiada, że dobra organizacja właścicieli i dzierżawców ziemskich przyniesie pożytek nie tylko gospodarzom na większych obszarach, ale i ludowi. Dobra organizacja właścicieli i dzierżawców ustali zarobki i usunie karygodne, jak się p. Juhn wyraził, strajkowanie właścicieli przeciw właścicielom, polegające na tem, że sobie nawzajem nadmiernem podnoszeniem cen odbierają robotnika. Zdarza się to głównie przy sapaniu kartofli. P. Juhn domaga się wyższych zarobków ze strony rosyjskiego robotnika rolnego uważa za nieuzasadnione ze względu na jego lenistwo i pochodzącą ztąd małą wartość jego pracy. Robotnik czeski bierze więcej, ale za to nie potrzeba brać nastawników do pilnowania jego roboty, bo ten robotnik sam się pilnuje i wykonywa tyle, że nie żał mu za robotę dać znaczniejszą kwotę. Jeżeli agitatorzy rzeczywiście myślą o dobru ludu, to powinni zwalczać przede wszystkim to jego lenistwo, które jest jedną z największych przeszkód w jego rozwoju.

P. Gołębski z Leszczanec przewiduje podobnie jak p. Gniewosz powtarzanie się strajków wobec zapowiedzi chłopów, która i do mowy już doszła, że strajk ma się powtarzać co trzy miesiące. Mówca sądzi, że stan wyjątkowy przydałby się dla postrachu, a zresztą wobec groźnego położenia należy obmyśleć: 1) środki samopomocy, 2) środki ochronne. Do środków samopomocy p. Gołębski zalicza ułatwienie zbioru zboża i kartofli, dalej urządzenie biura dostarczania robotników, na któreby właściciele i dzierżawcy składali odpowiednią opłatę (mogłaby to być agenda tow. gospodarskiego) na administrację — wreszcie utworzenie komitetu w Buczacz, któryby miał filie po wsiach, a zajmował się stale sprawami ze strajkiem związanymi.

Co się tyczy środków ochronnych, to p. Gołębski żądał wzmocnienia posterunków żandarmerji, użycia wojska do robót polnych i zniżenia taryf dla przewozu robotników. W długim przemówieniu swoim, dotyczącem agitacji, p. Gołębski podniósł, że cenzura rządowa jest daleko surowsza dla pism polskich, niż rosyjskich.

P. Gniewosz podniósł, że żądanie wojska do robót polnych nie jest właściwe. Dalej zaznaczył, że gdyby gdziekolwiek wydarzył się wyzysk ze strony właścicieli lub dzierżawców, to sąsiedzi powinni wyskakiwać i piętnować, aby innym nie przynosił wstydu. Dziś wyzysku niema, zresztą chłop się nie da wyzyskać, a charakter robót wiejskich jest inny, niż robót miejskich; na wsi robota często bardzo nie może czekać, a wtedy robotnik rolny przymusowo położenie właściciela nawet małego gospodarstwa wyzyskuje.

P. Głazewski żąda przystąpienia do wyboru komitetu.

P. Malinowski stwierdza, że akcja Rosjanów zmierza do wyrzucenia Polaków z kraju. Słychać często groźby, że będą rznąć, to też należy nam się obrona ze strony rządu.

P. Wachowicz z Medwedowiec pokazuje naboje, które jego służba odebrała chłopom strajku-

## 1

## Wycieczka do Brzuchowic.

(Obrazek galicyjskiego kolejniactwa).

Jakto, tego roku nie byli Państwo jeszcze w Brzuchowicach? — pyta ze zdziwieniem *pater familias*, rajca lwowski i właściciel willi w lesie, tuż przy obfitych pokładach piasku.

Zawstydziliem się, — istotnie grube to wykroczenie w obec obowiązków klimatycznych zagorzałego Lwowianina, odrzekłem więc nieśmiało: „Panie radco, jedziemy na pewno w najbliższą niedzielę, jedziemy na cały dzień; weźmiemy na odwagę i puścimy się koleją, bo końmi... hm... — tu zrobiłem giest wypłacania monety, wzruszając ramionami.

— No, tak... trochę drogo, ale przyjeżdżajcie, są już państwo X., Y. itd., cały dzień w lesie, pyszne aroma, zabawa swobodna, istna perła miasta Lwowa te Brzuchowice! — cmoknął gościnny pan radca.

Wieczorem powiadomiłem żonę i ciotkę, że powziętem zamiar wycieczki do Brzuchowic z rodziną i to na niedzielę.

Obie zbladły i zapytały jednogłośnie:

— Może do tego koleją?

— A tak, koleją — odrzekłem drżąc i sam doznałem przy słowie „koleją“ coś w rodzaju przykrego uczucia nieuniknionej katastrofy, którą ściągam na całą rodzinę przez własną lekkomyślność.

— A tak, pojedziemy — powtórzyłem już głośniejsz, — trzeba dać płucom trochę świeżego powietrza a i dla dzieci będzie uciecha!

Żona i ciotka westchnęły, wiedząc, że dyabelnie nie lubię opozycji, gdy rozchodzi się o zdrowie rodziny i poparcie celów ogólnego dobra, jakimi bezwzględnie są wycieczki do Brzuchowic, oraz reklamowanie miejskiej klimatyki.

Westchnęły, bo zeszłego roku podobna wycieczka miała przebieg arcy nie wesoły; jako człowiek mający drażliwe poczucie wymogów, gdy opłaca rzecz lub przysługę gotówką, popadłem od samego początku podróży w poważne kolizje z najrozmaitszego rodzaju funkcjonaryuszami tramwaju, dworca, kolei, stacyi, restauracyi, klimatyki, świeżego powietrza itd. a w dodatku wróciłem wszyscy przeziębieni, okurzeni dymem i prochem i przez trzy dni następne zdawało się, że odbywa się w moim domu trenowanie dla zdobycia rekordu kichania.

— Nie wdychajcie tak ciężko — powiadam — podobno obecnie mnóstwo tam dogodności i ulepszeń; stołeczny gród postarał się o europejski wygląd Brzuchowic, już nie tak źle jak zeszłego roku.

— No, no, zobaczymy, chroniczny optymisto — wygłosiła poślubiona mi małżonka. Zdawało mi się, że okazuje zbyt mało zaufania do moich zapowiedzi, co ze względu, iż nowa Rada miejska rozpoczęła intensywne urzędowanie, wyprowadziło mnie nieco z równowagi.

— Ależ radca mówił!... — wyrwało mi się z impetem.

— Już dobrze, jedziemy więc, — uspokajały mnie niewiasty.

Chłopaki byli uradowani; zawsze się cieszą, podczas gdy *pater i mater familias*, gryzą się osobliwymi przewidywaniami niewesołych przygód...

Nadeszła pamiętna niedziela; zapowiadał się dzień upalny. Śpiesząc się do rannego pociągu — odjazd z dworca 5<sup>50</sup>, — doczekaliśmy się w domu słicznie wybijanej przez zegar ratuszowy godziny siódmej.

— Mamy czas — rzeknę z flegmą do śpieszącej się rodziny, niewiast, dzieci i sług, — pojedziemy drugą minut piętnaście, mamy jeszcze dość czasu, obiad zjemy w domu.

— Ależ bo to doprawdy, jak na złość odchodzą te pociągi — irytują się niewiasty — widział to kto, piąta rano! A mógłbyś też — tu zwróciły się głośnie obie niewiasty do mnie, drzemającego już z powodu wczesnego wstania, w fotelu — mógłbyś tam napisać raz do gazet, żeby ta kolej stosowała się do ludzi.

— Słyszeliście państwo coś podobnego? żeby c. k. świetna dyrekcja kolei, miała stosować się do ludzi?!

— Ależ niewiasty nieświadome, wiedźcie o tem, że na to c. k. świetna dyrekcja kolei, jest c. k. świetna, aby każdy z plebsu wiedział, iż doznaje łaski, gdy wogóle za ten marny grosz wydany na bilet docisnie się do wagonu.

Moja pani była za s. p. czasów „panieńskich“ gdzieś na zachodzie i powiada rezolutnie:

— To skandal, gdzieindziej odchodzą w niedzielę do miejsc wycieczkowych co 10 minut, wygodne pociągi, a tu u nas, jakina kpiną o wschodzie słońca a potem dopiero za godzin kilka i nikt nie upomina się; nikt, doprawdy ryby nie ludzie ci Lwowianie, kto chce może im kolki ciosać na głowie...

— Pst... nie tak głośno, anarchistko, — zasy- czałem i zatrwożyłem się nielada...

Przez otwarte okno w sąsiedztwie wychyliła się jakaś postać w mundurze... brr... wiadomo, że u nas każdy mundur to władza, wyjąwszy mundurków szkolnych.

— Masz rację kobieto, masz rację, tylko cicho... cały Lwów ci rację przyzna, tylko nie mów się o tem tak głośno... bo... bo... widzisz duszko, władza to władza... rozumiesz, a my poddani wierni... rozumiesz?

(D. c. n.)

jącym i pyta: „Jaki cel mają te naboje w ich rękach?“

Po zamknięciu dyskusji wybrano komitet, o którym była mowa poprzednio. W skład komitetu weszli pp.: Błażowski (marszałek powiatu), Burzyński (sekretarz Rady pow.), Gniewosz, Preminger, Serwatowski, Juhn i Abgarowicz.

Na końcu jeszcze zgodzono się, aby przy kopaniu kartofli tegorocznej jesieni były ceny: dziesiąty korzec lub 10 ct.

Do namiestnika wysłano następujący telegram: „Ekscołencya namiestnik hr. Piniński: Zebrani właściciele i dzierżawcy powiatu buczackiego i sąsiednich, wobec ciągłych grózb i agitacji przeciw życiu i mieniu swemu — nie widząc zupełnie polepszenia stosunków nawet wobec obwieśnienia c. k. namiestnictwa — żądają w celu zabezpieczenia spokoju publicznego, pozostawienia i zwiększenia asystencyi wojskowej. Za komitet Wł. Gniewosz.“

Podobny telegram wysłano do prezydenta ministrów Koerbera.

Umyślnie podałem ile możliwości dokładnie przebieg narad zgromadzenia buczackiego, aby dać obraz zapatrywań tych, przeciw którym w imię hasła walki z żywiołem polskim ruch strajkowy się zwraca.

Na zakończenie dodaje, że komitet buczacki ma za kilka tygodni zwołać nowe zgromadzenie, a nadto ma się znieść z przedstawicielami powiatów sąsiednich celem wspólnej akcji. Jak z dyskusji powyższej łatwo wywnioskować, opinia większości ziemian zwraca się przeciw stanowi wyjątkowemu.

## Dlaczego milczymy?

Wiedeń, 7 sierpnia.

(4). Dzień po dniu prasa wiedeńska porusza sprawę bezrobocia rolnego w Galicyi wschodniej. Jednego dnia ten dziennik, drugiego inny poświęca temu bezrobociu artykuły i notatki. A tendencya owych artykułów i notatek, jest przeważnie niechętną, jeżeli nie wrogą Polakom galicyjskim; niemal wszędzie zbyt wyraźnie, często zupełnie otwarcie, z pod utyskiwań ekonomicznych wyziera zamiar wyciągnięcia z owego bezrobocia Rusinów korzyści politycznych, obliczonych na szkodę Polaków.

Śledząc uważnie artykuły i dzienniki, w których się owe artykuły ukazują, wyciągnąłem wniosek, że tą całą kampanią prasową kierują zręczne, jedne i te same ręce.

Za wielką w owej kampanii jednolitość ataku, zbyt dokładna systematyczność w doborze argumentów, za baczna czujność, by owej agitacji prasowej, a tem samem zainteresowaniu czytelników nie pozwolić osłabnąć, by to wszystko miało być robotą w pojedynkę się wyrzynających redaktorów wiedeńskich. Przytem role są wysmienione podzielone: raz redakcja występuje od siebie, to znowu otrzymuje wyjaśnienia z „cennego źródła“; to zabiera głos „wybitny poseł ruski.“

Nie ulega wątpliwości zatem, że mamy do czynienia z grupą ludzi, którzy zorganizowali się wysmienienie, aby przeciągnąć na swą stronę prasę wiedeńską, a w ten sposób całej ludności austriackiej poza Galicyą wszczepić mylne wyobrażenie o przyczynach i celach bezrobocia. Trzeba bowiem pamiętać, iż prasa wiedeńska służy za źródło informacji dla prasy prowincjonalnej, co więcej dla korespondentów dziennikarstwa Rzeszy niemieckiej. Już dzisiaj prasa Berlina, Monachium, Dreżna, Lipska, Frankfurtu i tam dalej, w opisach bezrobocia galicyjskiego i jego przyczyn powołuje się na dzienniki wiedeńskie.

Dzięki takiej kampanii prasowej tajemnicze ręce mobilizują z coraz to większym powodzeniem opinię całej Europy środkowej już nie tylko przeciw obywatelstwu polskiemu w Galicyi wschodniej, lecz przeciwko tak zwanym rządowi polskiemu w Galicyi, przeciwko całemu narodowi polskiemu. Nastroju opinii publicznej nie można lekceważyć w czasach obecnych. Ów nastrój wywiera wpływ potężny na rządy i na rządzących, popycha ich często do czynów, których z własnej woli i z własnego przekonania nie spełniliby nigdy, ośmiela ich do wykonania tajonych długo planów własnych, których nie wykonaliby, gdyby nie mieli za sobą opinii publicznej.

A gdzież my się znajdujemy, gdy dzień po dniu biją w nas bomby, papierowe wprawdzie, ale od żelaznych skuteczniejsze? Czy się bronimy? Czy staramy się prostować fałszy? Czy przeciwdziałamy intrygom na tym samym terenie, na którym je przeciwko nam wszczęto? Nie! Z właściwą nam lekko-myślnością, z nieopatrznością, która się równa brakowi zmysłu politycznego, założywszy wygodnie ręce na podółku, ograniczamy się do utyskiwań ustnych, do odpowiedzi na szpaltach pism polskich, których Niemiec nie czyta. Taler, na którym ręce tajemnicze prowadzą przeciwko nam walkę publicystyczną, pozostawiamy nietknięty; na zarzuty dzienników wiedeńskich nikt z obozu polskiego w tych albo owych dziennikach wiedeńskich nie odpowiedział do tej pory ani razu.

Czekać, póki który z publicystów wiedeńskich zrobi to na własną rękę, byłoby naiwnością. Możeby zresztą i zrobił, ale brakuje mu materiału faktycznego, argumentów, dat, znajomości stosunków.

Tajemniczym ręką przy zdobywaniu wpływu na prasę wiedeńską przyszyły z pomocą dwie okoliczności: nienawiść wielu dziennikarzy wiedeńskich do Polaków; chęć zdobycia — zwłaszcza podczas pory letniej — materiału do sensacyjnych a przynajmniej interesujących artykułów.

Nienawiści, związanej zresztą z wielu i to poważnymi interesami materialnymi, nie zdołamy przełamać. Kategorję gazet, które postawiły sobie krucyatę antypolską jako cel programu i przedsiębiorstwa zarazem, musimy wypuścić za nawias.

Możemy przecież w pierwszym rzędzie pozyskać dla naszej obrony te dzienniki, które zajmują stanowisko neutralne, dzienniki, które umieszczając list „wybitnego posła ruskiego“, nie odmówiłyby gościnności listom „wybitnych posłów polskich“. Potwierdzone, możemy otworzyć sobie szpalty tych gazet, którym zależy na sensacji, na materiale informacyjnym, aktualnym, interesującym. Te gazety biorą ów materiał, skąd się da, lecz trzeba go im dać, już przygotowany, trzeba dawać szybko, obficie, by redaktorzy mogli sobie wybrać to, co im więcej przypada do gustu.

Takiego dzieła nie może przeprowadzić jednostka. Podobnej pracy podjąć potrafią tylko siły zbiorowe. Trzeba artykuły przygotowywać i śledzić ciosy przeciwników; trzeba chodzić do redakcyj i pilnować, by dany materiał pojawił się w druku. Jest to robota, podobna do dawnej wojny fortecznej, gdzie na miny odpowiadano przeciwnikami; gdzie niszczone aprosze i paralelki wojsk oblężniczych dobrze obmyślanymi wycieczkami.

Lecz siedzieć beczynnie, nie odpowiadać na ataki, patrzeć ospale, jak przeciwnik zarzuca nas oszczerstwami, które znajdują drogę do serc i umysłów masy milionowej — jest ciężkim do niepowetowania błędem politycznym!

## Jakim jest Poznań?

Ilekoć wracam do mego rodzinnego miasta Poznania, zawsze z obawą zadaję sobie pytanie: jakie też tam stosunki zastanę? czy napór germański zrobił wielkie postępy i, co ważniejsze, czy one wywołują cofanie się żywiołu polskiego, czy ten ostatni może nie zniechęcony już do walki... Tymczasem za każdym razem (a rok nie mija, bym choć na parę tygodni lub miesięcy do Księstwa nie zaglądał), widzę naocznie, jak i tutaj święci tryumfy odwieczna prawda, że przesładowanie wychodzi na korzyść nie gnębielcom, ale ich ofiarom.

Uświadomienie narodowe, ogólne i potężne, takie, jakim jest dzisiaj, jest bez kwestyi owocem systemu pruskiego; a ostatnie wypadki doprowadziły rzecz do rozmiarów, jakich nie śmiałem przypuszczać nawet przed paru laty jeszcze. Oto drobny fakt, ilustrujący rzecz: Ostatniej niedzieli byłem w Kobyłempolu, miejscu wycieczkowym, gdzie Poznańczycy wszystkich warstw i obu narodowości uciekają się, by odetchnąć lepszym powietrzem. Muzyka grała liche walce, a młodzież tańczyła na małej polance. Na jednej z ław siedziało kilkanaście dziewcząt wiejskich; w tem nadchodził obrońcy pruskiej ojczyzny, typowe żołdaki niemieckie i proszą do tańca; na to dziewczyny prawie chórem: „a czyż ty Polak?“ — no, i odpawili Niemców wśród śmiechu i żartów, dowodzących, że polskie dziewczęta mają w pogardzie pruskich wojaków i że zakaz z góry dany podoficerom, by się nie żenili Polkami, był zupełnie zbędny. W ogólności bowiem małżeństwa mieszane, przed kilkudziesięciu a nawet kilkunastu laty jeszcze dość częste, dziś prawie że wcale się nie zdarzają — bo i stosunki towarzyskie między obiema narodowościami — dawniej, w małych miastach zwłaszcza, dość ożywione — dziś ustają coraz bardziej — wnet zredukują się do zera. Inaczej też być nie może wobec szowinizmu antypolskiego, jakim za przykładem i zachętą swych przewodników przejmują się zwolna cały naród we wszystkich swych warstwach. Danych faktów bez liku podaje każda codzienna gazeta tutejsza. Pod względem ekonomicznym niejednokrotnie na tem cierpimy, kupcy i rzemieślnicy nasi mogą liczyć tylko na klientelę polską — a nawet lekarze tak w mieście jak w miejscach kapielowych konsekwentnie bojkotowani są przez Niemców. Ale tu jest przynajmniej odwet możliwy i dokonywa się tego energicznie; zwłaszcza bady niemieckie to dotkliwie odczuwają dzięki temu, że Polacy przestali je odwiedzać; największą zasługą mają tu Królewscy — dotąd licznie tu zjeżdżający — którzy obecnie zastrajkowali zupełnie.

Trudniejsza sprawa na polu intelektualnem. W szkołach nie uczy się wcale po polsku, owszem szpieguje się chytrze uczniów, czy czasem w domu nauki języka polskiego nie pobierają; a w seminarjach nauczycielskich rzecz charakterystyczna. Niemcy uczą się polskiego języka, zapewne, by później jako nauczyciele mogli szpiegować uczniów, podczas gdy Polacy tej nauki są pozbawieni. Nie dość na tem, seminarzyści, mieszkający na mieście, nie mają wolnego wyboru stancyi, przeznaczają im ją władza, a urządza rzecz tak, iż nigdy Polacy czy katolicy sami nie mieszkają, ale zawsze z protestantami Niemcami i w dodatku co roku muszą zmieniać stancję. Nie potrzebuję dodawać, jakie skutkiem tego nieznośność powstają stosunki koleżeńskie — oparte na wzajemnej nieufności — i jak zarządzenia podobne skierowane są już nie tylko przeciw polskości, ale i ka-

tolicyzmowi, jak zatem sprawą tą zająć się powinno nie tylko Koło polskie ale i całe Centrum, które bodaj katolickich interesów bronić powinno!

Tem więcej to potrzebne i konieczne, że materiały, z którego rekrutuje się nauczycielstwo ludowe jest coraz gorszy. Kandydat wie przecież, że będzie przedewszystkiem germanizatorem, że im bardziej będzie dręczył dzieci polskie nauką papuzią niezrozumiałego im języka, tem większe otrzyma nagrody, tem pewniejszy awans. To też, podczas gdy do niedawna jeszcze między nauczycielami ludowymi byli ludzie zacni, kochający dźiawę i lud polski, dziś generacya ta już na wymarcie, a wśród młodych mało który powstydzi się koleżeństwa z takimi Koralewskim *et tutti quanti*...

Dla doprowadzenia dzieła do doskonałości zakłada się teraz szkoły przygotowawcze do seminarium nauczycielskiego, gdzie przyjmować się będzie już małeć dziesięcioletnich — cel jasny, godny krzyżackiej natury, by w młodości serca łacniej wszczepić idee hakatystyczne.

Oczywiście cały ten sztuczny gmach germanizatorski nie przeraża, nie zniechęca uciśnionych. Nie mówiąc już o warstwach wykształconych, ale sam lud tak energiczny stawia opór nawale germańskiej, że aż miło patrzeć!

Już od lat czytano we wsiach naszych więcej niż gdziekolwiek; pamiętam przed 20 laty już znałem chłopów, którzy mieli okazałe biblioteczki, z których czerpała cała wieś, a wcale nie rzadko gazetkę (zwłaszcza *Wielkopolanina*) widywałem w ręku wieśniaków.

Dzisiaj to dążenie do oświaty spotęgowało się jeszcze bardziej i to, co dawniej było przyjemną rozrywką, stało się dziś obowiązkiem dla wszystkich.

Po wsiach są już czytelnie ludowe należycie zaopatrzone — a że w prywatnych rękach, więc niedostępne rządowi i te sięją pełnemi garściami ziarno oświaty, tej uczciwej, zbożnej, — polskiej, której rozwoju nie wstrzyma kłakół szkoły hakatystyczno-pruskiej...

Lud nasz jest powiedziałbym wyjątkowo dzielny i trzeźwy, zdolny naprawdę do zwycięskiego zakończenia tej walki, jaką prowadzi z odwiecznym swym wrogiem.

Ale byłoby niesprawiedliwością, nie uznać tu wielkich zasług polskiego duchowieństwa, które zadanie swe w tych ciężkich czasach spełnia poprostu świetnie, snadź zahartował je do walki niefortunny dla Prusaków *kulturkampf*. Nie ulega też wątpliwości, że druga jego edycja pod egidą mowy malborskiej, skończy się drugą Kanossą — tylko piękniejszą jeszcze, bo gdy tam z rządem walczył cały katolicyzm niemiecki obok polskiego — tu znacznie mniejsza garstka Polaków stawia opór nie tylko rządowi, ale całemu niemal sfanatyzowanemu narodowi.

O działalności duchowieństwa wśród ludu, o kasach pożyczkowych, bankach ludowych itp. wiedzą już chyba wszyscy. Dziś chciałbym podnieść czyn, który w samem duchowieństwie i w inteligentniejszych kołach powitany został z wielkim uznaniem i wdzięcznością, na co też w zupełności zasługuje.

Działalność literacko-naukowa poznańskiego była dotąd szczupłą w ogólności, bo i nie było centrum, około którego ruch ten by się skupiał. Otóż jeden z młodszych księży przy katedrze poznańskiej X. Stanisław Okuniewski założył miesięcznik p. t. *Przegląd katolicki*.

Gdzieindziej, n. p. w Krakowie, byłby fakt ten czysto kościelny natury; u nas inaczej: dziewięć dziesiątych właściwej inteligencji tworzy tu duchowieństwo; reszta (lekarze i adwokaci, bo profesorów ani wyższych urzędników Polaków niema) czując się w zbyt szczupłym gronie, chętnie zbliża się do duchowieństwa, do czego przyczynia się i w niemałym stopniu przekonanie ogólne a słuszne, iż nadto, że broniąc katolicyzmu broni się i polskości, i że lichyby to był patriota, ktoby w dzisiejszych czasach i to w szczególności w Poznańskim występował przeciw katolicyzmowi.

A zatem miesięcznik naukowy — choć z tytułem kościelnym — jest naprawdę organem inteligencji polskiej w Poznańskim, bo jej dziewięciu dziesiątych części; a czytany jest przez całą inteligencję, i ani wątpię, że łamy swe rozszerzy i że ta reszta też w nim pisać będzie.

Niektóre artykuły treści historycznej zajmują każdego i nie teologa, a ściśle kościelne napisane są z życiem i wielką jasnością, którą górują nad podobnymi artykułami w języku niemieckim. Wreszcie zasługuje na szczególną uwagę dział recenzyjny, a to dlatego, że w Galicyi, gdzie literatura kościelna się więcej rozwija (dzięki uniwersytetom i temu, że księża mają więcej wolnego czasu, mając pomoc w zakonach), w krytyce naukowej panuje albo po-błażliwość wielka, albo też i gdzieindziej grasujący respekt dla słusznie lub niesłusznie uznanych wielkości, który sprawia, że krytykom tamtejszym (w dziale teologicznym) brak odwagi wypowiedziane otwarcie sądu surowszego o dziele któregoś z „wielkich“. Poznańczykom trzeba przyznać, że się w fałszywe zrozumiane grzeczności nie bawia, iż z całą bezstronnością wypowiadają to, co myślą o dziele swoich czy obcych. Że zaś oceniają w *Przeglądzie katolickim* także dzieła galicyjskich teologów, więc tym ostatnim na zdrowie wyjść powinno, że znajdują tu bezstronną i sprawiedliwą ocenę swych dzieł. Może ten przykład i poruszy odwagę krytyczną teologów z tamtej strony słupów granicznych... Jednym

słowem *Przegląd katolicki* z uznaniem przyjęty przez wszystkich — popierany moralnie przez obu biskupów — jest dziełem ważnym i doniosłym dla ruchu umysłowego tej dzielnicy Polski.

Oto kilka uwag, jakie nasunęły mi się tutaj a któremi podzielać się z czytelnikami *Słowa Polskiego*, wiedząc, że dziś zwłaszcza zajmie ich wszystko, co dotyczy Poznańskiego. Pomiędzy całkiem kwestye polityczne, bo o tych pełno w każdej gazecie tutejszej, zresztą po mowie malborskiej niema różnic zasadniczych w tym względzie. Nieporozumienia są — ale drobne i chwilowe a opinia powszechna twierdzi, że i te są niepotrzebne, że nas dziś na nie nie stać, i bodaj czy niema słuszności.

P.

## Z ziem polskich.

(Prawdy p. Wittinga).

Oślawiony burmistrz poznański p. Witting z wroczonym sobie dowcipem, nieco trywialnym i brutalnym wprawdzie, opowiadał w pruskiej Izbie panów, z ilu to dobrodziejstw korzysta niewdzięczna ludność polska.

„Mości panowie! — mówił „cięty” burmistrz — kazałem raz przed mniej więcej rokiem zrobić dla miasta Poznania zestawienie, jaką mianowicie część ciężarów ponoszą Polacy, a jaka część beneficjów im przypada w udziale. W tem zestawieniu uwiódł się fakt, że trzy czwarte czy też więcej wszystkich dochodów z kas szkolnych i ubogich zużywa się dla polskiej ludności, i że z drugiej strony Polacy tylko najwyżej jedną czwartą wszystkich podatków ponoszą.

„Dalej, wszystko, co płynie z legatów i wszystkie dobrodziejstwa z prywatnej dobroczynności w  $\frac{7}{8}$  dostają się Polakom i nigdy jeszcze — a jestem od lat 11 w W. Ks. Poznańskim — nie dali Polacy ani trojaka na cele ogólne, wyłącznie celów czysto polskich. Mości panowie! Myślę się; co roku dostają z Bazaru... 50 mr.

„Zresztą, jednak stosunki bytu Polaków nie są zaiste tego rodzaju, aby się mogli żalić na upośledzenie, i gdyby Niemcy poczęli zawieszać wypłatę zapomóg, gdyby niemieckie obywatelstwo nie dawało Polakom tych nadzwyczajnych zapomóg i subsydiów różnego rodzaju, wtedy mieliby może Polacy prawo żalania się na upośledzenie”.

Mowę burmistrza mieli poddać krytyce polscy radni m. Poznania na posiedzeniu Rady, ale p. Witting uchylił się od dyskusji, oświadczając przewodniczącemu, że opuści salę posiedzeń, gdyż nie chce, aby w Radzie miejskiej krytykowano jego przemówienie w Izbie panów. Wtedy polscy radni miasta opracowali memoriał, który wręczono radnym Niemcom. Rozpatrzone tu kolejno zarzuty p. Wittinga.

Słabsza siła podatkowa Polaków — stwierdza słusznie ów memoriał — objaśnia się tem mianowicie, że stosunki zarobkowe Polaków są bardzo trudne, że dalej wśród tysięcy urzędników jest tak mało Polaków, wreszcie tem, że ludność polska w Poznaniu posiada mało własności gruntowej. Miasto Poznań nie robi nic z pewnością dla ubogiego dlatego tylko, że jest on Polakiem, ale dlatego chyba, że gdzie się zaczyna ubóstwo, choroba, tam kończyć się muszą podziały polityczne.

Śmieszną jest rzeczą twierdzić o szczególnie uprzywilejowaniu położeniu Polaków w dziedzinie szkolnictwa. Dość powiedzieć, iż pomimo, że  $\frac{3}{4}$  dzieci szkolnych jest narodowości polskiej, na 15 członków deputacji szkolnej wybrano tylko jednego Polaka.

O ile zaś Polacy są forytowani w innych dziedzinach gospodarki miejskiej Poznania, wskazują następujące cyfry:

„Z 15 płatnych członków magistratu, stwierdza memoriał, włącznie urzędników technicznych, ani jeden nie jest Polakiem, pomiędzy 53 sekretarzami jest jeden jedyny, pomiędzy 19 średnimi i technicznymi urzędnikami jest tylko jeden Polak, pomiędzy 62 asystentami i urzędnikami służby zewnętrznej jest tylko 4 Polaków.

Tak samo niema pomiędzy 16 rektorami szkół miejskich ani jednego Polaka, pomiędzy 342 miejskimi nauczycielami, jest tylko 54 Polaków.

Z 1.539.420,37 marek pensyi, płaconych ogółem przez miasto urzędnikom i nauczycielom, otrzymują Polacy tylko 199.100,33 marek.

A jak się ma sprawa z miejskimi dostawami? Kilka przykładów wystarczy.

W projekcie o budowie szkoły maszyn, przesłanym niedawno temu radnym, prócz komunalnych przedsiębiorców wyliczono 18 firm, które otrzymały dostawy dla tymczasowej szkoły budowy maszyn. Pomędzy niemi, niema ani jednej polskiej firmy.

Roboty murarskie, ciesielskie, stolarskie, malarskie, kowalskie, dekarские i szklarskie, dalej dostawy materiałów żelaznych, cementu, materiałów budowlanych, potrzebnych do utrzymania budynków miejskich w roku obrachunkowym 1902, oddano 12 firmom, pomiędzy niemi nie ma ani jednej polskiej.

Oto subdydia i temporalia, które bywają udzielane Polakom, zdaniem pana nadburmistrza.

Ileż to daje się z miejskich funduszy na cele czysto polskie, a ile na czysto niemieckie cele?

Na czysto polskie cele daje miasto rocznie 200 marek zapomogi dla muzeum imienia Mielżyńskich, dla czysto niemieckich atoli między innemi 32.000 marek rocznie na teatr niemiecki i dużo tysięcy jako dodatki dla rozmaitych niemieckich zebrań, uroczystości śpiewackich itd., które się w Poznaniu urządzają. Polskim zebraniom tego samego rodzaju stale się odmawia subwencji”.

Memoriał zbija dalej twierdzenie Wittinga, jakoby Polacy nie dali ani trojaka na cele publiczne.

„Pan nadburmistrz zapomina przytem, że na str. 299 sprawozdania administracyjnego miasta Poznania za rok 1901 polskich legatów jest na sumę nie mniej jak 153.472,04 marek. Zapomina dalej, że tak wspaniałe instytucje, jak biblioteka Raczyńskich i zakład Garczyńskich przewyższają znacznie wszystkie inne legaty”. Memoriał radnych polskich stwierdza, że istotnie ofiarność Polaków na cele ogólnie humanitarne miasta Poznania w ostatnich czasach osłabia. Tłómaczy się to jednak tem, że instytucje założone i ufundowane przez Polaków obecnie są anektowane na przezwąną, jeśli nie wyłączną korzyść Niemców. Tak np. w zakładzie Garczyńskich na 70 mieszkańców było 46 Niemców i tylko 24 Polaków.

„Pan nadburmistrz, konkluduje memoriał, uważał za stosowne wymawiać polskiej ludności, ile ona otrzymuje z niemieckiej prywatnej ofiarności. Przypuszczaliśmy dotąd, że bieda, choroba, nieszczęście stanowią granicę, którą uszanują i najgłębsze polityczne przeciwieństwa. Zrobiliśmy też spostrzeżenie, że przezwąną część tak polskiej, jak niemieckiej ludności podziela to nasze zapatrywanie. Gdyby jednak zapatrywania te miały się zmienić, i gdyby nawet na polu dobroczynności miał nastąpić rozdział na partye, ubolewalibyśmy bardzo nad takim stanem rzeczy, sympatyczniejszym byłby on nam jednak, niż filantropia obliczająca, którą pan nadburmistrz chce w praktykę wprowadzić. Możemy mu tylko oświadczyć, że ludność polska rezygnuje z subsydiów, beneficjów i zapomóg od niego i jego przyjaciół po duchu, natomiast żąda rzeczywistego równouprawnienia we wszystkich dziedzinach miejskiej administracji”.

## Przeciw pruskiemu szablonowi.

(Znaczenie zdrowotne regulacji miasta. II.).

Jak wyglądają dawne dzielnice miast naszych? Wąskie, ciasne i ciemne ulice, bez światła słonecznego dzień cały, częstokroć bardzo krótkie, łamane, z wyskakującymi lub cofniętymi frontami, wyloty oba przesłonięte budynkami poprzecznymi, skutkiem czego przyływ świeżego powietrza zupełnie jest niedopuszczalny. Ze tego rodzaju ulice szczególnie w śródmieściu są środowiskami przeróżnych handlow i targowisk, więc panuje w nich dzień cały ścis i do opisania, przyczem ludzie, jak króliki, przeskakują z jednej strony ulicy na drugą, ze strachu przed tramwajami i dorożkami. W dodatku liczni kuglarze i mistrze lekkiego kunsztu oczyszczają kieszenie przechodniów, a z okien co krok wyglądają kapłanki Wenery.

Żaś o wyglądzie artystycznym takich ulic już wcale mówić nie chcemy.

W ulicach takich, jeżeli w czasie pogody zawita kiedy silniejszy podmuch powietrza, natenczas kłęby prochu ulicznego z całą swoją botaniką czy zoologią mikrobów, nie mogą iść z wiatrem za miasto, wpadają oknami do domów, przynosząc mieszkańcom w darze cały kalejdoskop chorób, jakby do wyboru. Tam wszystko jest czego dusza pragnie, od lekkiego kataru, aż do śmierci.

A dziedzińce? Zwyczajnie jest to prostokąt zawieszony omurowany do wysokości kilku pięt z włazem kanałowym na środku, z którego, jak silnie napięty prąd elektryczny, pędzi bez przerwy owa kłująca w oczy woń kanałowa, zatruwając całą ową próżnię dziedzińcową i sąsiednie ubikacje do niemożliwości.

Nie dziw też, że w tak zabudowanych dzielnicach obok brudu fizycznego mieszka także największy brud moralny a kryminały i szpitale zapełniają się mieszkańcami takich ulic i zaułków.

W końcu mieszkania suterenu. Tam już brud, wilgoć i powietrze, które prawdziwie w kawałki krajać i na półki układać można. W Berlinie prowadzono w latach 1861—1867 statystykę śmiertelności co do mieszkań w różnych kondygnacjach. (Baumeister. Stadterweiterungen str. 25). Okazało się, że największą liczbę śmiertelności dają mieszkania suterenu.

Podobnie jak rozkwit i życie całych narodów pulsuje żywo lub w tempie leniwem, zależnie od tego, jakie umysły przodują społeczeństwu swojemu, kto swoim gorącym słowem porusza masy do czynów żywotnych, szlachetnych, tak samo rozwój i regulacja miast naszych idzie wyżej, coraz wyżej, aż tam do granic doskonałego arcyzmu lub jest we wstecznym zastoju, zależnie od tego, kto stoi na czele budownictwa miejskiego, czy człowiek inteligentnej inicjatywy, czy sprawie niechętny lub zadowolony. W niektórych miastach prowincjonalnych, gdzie dostrzeżono brak inicjatywy u żródeł, powstały „komisyje regulacyjne”. Komisye te, aczkolwiek przejęte najlepszymi chęćmi, mimo to zadania swojego spełnić nie są w możności, gdyż brak im owej ręki pro-

wadzącej, owego wszechstronnego oświecenia sprawy, owej konieczności objęcia okiem całości dzisiejszego i przyszłego miasta, czyli jednym słowem brak im projektu regulacji miasta. Dlatego też czynności takich komisji, nie wiedzących jakich zasad przy regulacji miast trzymać się należy, są bardzo elementarnej natury i kończą się na wytyczaniu linii frontowych dla powstać mających budynków. Zwyczajnie normuje się przytem i szerokość ulicy, ale na jakich podstawach? Oto zwyczajnie ma tu miejsce prastara teoria: „my uważamy, że tak będzie dobrze”. Wszak komisji, złożonej z osób o różnych stopniach wykształcenia i różnych poglądach, winno być dane teoretycznie uzasadnione objaśnienie, dlaczego tak, a nie inaczej, dlaczego ta ulica szersza a druga węższa, dlaczego usiłować nadać jednej ulicy taki a drugi inny kierunek. Dlaczegoż więc to się nie dzieje? Żaś przy takich regulacjach w małych miasteczkach już rzadko kiedy jest mowa o ustaleniu niwelety ulicznej, co pociąga za sobą ten skutek, że po wybrukowaniu ulicy znajdują się progi kamieniem w barzo oryginalnych wysokościach, raz niżej, raz wyżej bruku, czego przecie dowodzić nie potrzebujemy, zaglądając w dzielnice powstałe w dawnych dobrych czasach.

A projekt regulacji kompleksu o kilku ulicach. Tu już co najwyżej układa się ulice w kratki, w szachownice, czyli ów oślawiony pruski styl koszarowy o kompletnym zaniku artystycznego smaku. Ileż to ujemnych recenzji wywołał projekt, w ten sposób traktowany, założenia nowego „Donaustadt” tuż pod Wiedniem obok Prateru. Za doskonałość uważają sobie szczególnie Prusacy w Berlinie wytrasować ulicę prostą, możliwie długą, o spadzie jednostajnym, mimo, że to fatalnie nuży oko i umysł, jak gdyby już nic lepszego stworzyć nie można. O kierunku wiatrów chłodnych czy ciepłych, pulsujących czy statecznych, tam już wcale nie myślano. A już ani mowy tutaj o ulicach łukowych ze spadem wklęsłym, które przy odpowiednim zabudowaniu, szczególnie na skarpach, tak wspaniałą dać mogą panoramę.

Zrozumie każdy, że takie traktowanie sprawy nietylko regulacją miasta, lecz nawet i regulacją ulicy nazwać nie można, a czynność taka zupełnie jest podobną do tego, jak gdyby ktoś projektował i budował kolej żelazną po kawałku, od kilometra do kilometra, bez wzajemnej łączności, bez oglądania się na warunki i wymogi społeczne, handlowe, strategiczne itp.

Niekiedy trafia się, że jeden lub kilku właścicieli gruntów, sąsiadujących szczególnie w dzielnicach przedmiejskich, otwierają nową ulicę. Aby uzyskać rychłą i korzystną aprobatę swoich zamiarów, odstępują gminom potrzebny pod ulicę grunt bezpłatnie, a czasem z dodatkiem kwoty pieniężnej. Można by sądzić, że gmina odnosi stąd korzyść materialną, namacalną. Tymczasem tylko sami oferenci z tego korzystają, bo o cóż im chodzi? Oto o pozyskanie obszarów budowlanych i rzucenie ich na targ pieniężny. Zważywszy jednak, że takie bezmyślne otwieranie jednej ulicy jest raczej szkodliwe, gdyż najczęściej staje w poprzek zamiarowi otwarcia nowych a potrzebnych dzielnic w sąsiedztwie; w końcu staje gmina w przyszłości bezwładną wobec zadania, jak i gdzie nabyć miejsce pod budowę szkół, urzędów, kościołów, stacji kolejowej, promenady lub targowicy i za ów rzekomy zysk łatwego nabycia pasu ulicznego pokutuje gmina w kilka lat później stokrotnie workiem pieniężnym.

Jeszcze słówko o szerokości ulic. Nietylko roślina, lecz każde stworzenie żyjące, szuka i pragnie dobroczynnych promieni słonecznych. Tylko robactwo najniższego rzędu unika światła i ginie pod jego działaniem. A ponieważ higienicy już dawno spostrzegli, że promienie słoneczne działają zabójczo na wszelkie mikroby chorobotwórcze, przeto żądanie dostatecznego światła w ulicach nie jest kaprysem, nie jest poetycznym śpiewem pasterskim, lecz naturalną i konieczną potrzebą dla życia naszego. Należy zatem unormować pewne *minimum* szerokości ulicy, zaś *minimum* to zależnie być może jedynie tylko od nachylenia osi ulicznej do południka, od nachylenia promieni słonecznych do horyzontu, od wysokości przyległych kamienic, a w końcu od siły frekwencyjnej. Dla objaśnienia podajemy, że w ulicach o kierunku prostopadłym do południka należy dać taką szerokość ulicy, aby przynajmniej cały północny front w porze letniej był pod działaniem promieni słonecznych. Zatem ze względu na wysokość słońca w dniach 21 marca i 21 września należy takiej ulicy przy wysokości domów *h*, dać szerokość co najmniej  $1.18 h$ . Wywołały przez to pewną cyrkulację powietrza, która do uniesienia niemiłych woni i mikrobów się przyczyni. Aby jednak tego żadanego oświecenia na szwank nie narazić, potrzebnym jest, aby *maximum* wysokości domów unormowane zostało ustawą budowlaną. Takie *maximum* przyjęto w bardzo wielu miastach (Stübben: „Hygiène des Städtebaues”, str. 476).

Co do siły frekwencyjnej, należy mieć na oku ilość pieszych i zaprzęgów w dniu. Zdawałoby się, że sprawa ta nie da się ująć w rachunek, a przecie w Londynie i Berlinie poddano ruch uliczny ścisłej obserwacji (Baumeister: „Stadterweiterungen, 3 rozdz.”), a zebrane dane posłużyły do obliczenia potrzebnej minimalnej szerokości ulicy.

Inż. WINCENTY BARCZEWSKI.

## Koronacja króla Edwarda VII.

Jutro więc — jak już wiadomo naszym czytelnikom — jeżeli tylko nie zajdą w ostatniej chwili jakie przeszkody, odbędzie się w Londynie koronacja króla angielskiego Edwarda VII. Nie będzie ona jednak ani w jednej dziesiątej części taką, jaka miała być początkowo, dnia 26 czerwca br., kiedy to z powodu choroby króla, musiano ją odroczyć. Ow wspaniały program, który wtedy dla uroczystości koronacyjnych astancwiono, a który byłby je zamienił w tak olbrzymie, imponujące blaskiem, świetnością i ogromem widowisko, jakiego od wieków w Anglii nie widziano, musiał ulec teraz znacznym zmianom i skróceniom, a to z powodu, że wyrażono wątpliwość, czy po przebyciu ciężkiej operacji, podniósłszy się dopiero co z łóża choroby, potrafiłby król wogóle przetrwać do końca cały ceremoniał koronacyjny w dawnym jego układzie. Wychodząc z tego założenia, zatrzymano tylko te punkta programu koronacyjnego, które są nieodzownie potrzebne, inne zaś, bądź mniej ważne, bądź uciążliwsze, częścią całkowicie powyrzucano, częścią zaś zmieniono lub skrócono.

Wobec tego cała ceremonia koronacyjna tak będzie mniej więcej wyglądała:

Procesja koronacyjna do opactwa w Westminster odbędzie się tak samo, jak to było początkowo postanowione; czy jednak król będzie w stanie przejść całą nawę kościelną w ciężkim stroju koronacyjnym, jest bardzo wątpliwem i dlatego spodziewać się należy, że jeszcze w ostatniej chwili znajdzie pod tym względem jakaś zmiana. Po zajęciu przez parę królewską przeznaczonych dla niej miejsc, odbędzie się natychmiast tzw. „recognitio“, akt, stanowiący najważniejszy punkt w całej ceremonii koronacyjnej. Polega on na tem, że arcybiskup w otoczeniu mnóstwa dostojników kościelnych, zwracać się będzie kolejno na wszystkie cztery strony świata i za każdym razem wygłaszać będzie nazwisko nowoobranego króla, czemu towarzyszyć będą salwy i fanfary. Prawdopodobnie jednak ceremonia ta skróconą zostanie do jednego razu, poczem przystąpi para królewska od razu do komunii, gdyż odpaść ma z powodu swojej długości śliczny, umyślnie na ten cel przez kompozytora Talis'a napisany śpiew kościelny, który zastąpi krótszy śpiew zmarłego Artura Sullivana. Odpadnie również ceremonia wygłoszenia dzieśięciorga bożych przykazań, wprowadzona po raz pierwszy w Anglii podczas koronacji króla Jerzego II, a następnie wykona chór wspaniałe „Credo“ Wesley'a, uchodzące za perłę angielskiej muzyki kościelnej.

Dalsze punkta ceremoniału koronacyjnego, jako nieodzownie potrzebne, pozostaną bez zmiany. Odpaść ma tylko przemowa biskupa Londynu, zresztą wszystkie inne zostaną. Odbędzie się więc kolejno: złożenie przysięgi, namaszczenie, prezentacja ostróg i miecza, przypasanie miecza, włożenie płaszcza królewskiego, inwertytura za pomocą pierścienia i berła, wreszcie założenie na głowę królewskiej korony. Tej ostatniej ceremonii towarzyszyć będą dźwięki uroczystej pieśni Parratta, poczem arcybiskup złoży w ręce króla biblię. Błogosławieństwo, które ma potem nastąpić, nie zostanie osobno udzielonem, ale odbędzie się równocześnie z uroczystą intronizacją podczas „Te deum“. Hołd, na który przyjdzie następnie kolej, pozostanie nie zmieniony, a złoży go w kolejnem po sobie następstwie: książęta Walii i Norfolk, markiz Winchester, hrabia Swerhsbury, margrabia Hereford i baron de Rose. W czasie składania hołdu śpiewać będzie chór hymn, skomponowany przez Fryderykę Britge, na temat „Niech żyje król...!“, a po ostatnim hołdzie koronacja dobiegnie końca, wśród okrzyków zgromadzonych w kościele i poddanych na ulicach.

Koronacja królowej Aleksandry będzie jeszcze krótsza, niż koronacja króla. Odpadnie z niej przedewszystkiem ceremonia ubrania w szaty królewskie, a namaszczenie, włożenie korony, oraz wręczenie pierścienia i dwóch berła, ulegną bardzo znacznemu skróceniu, w obec czego obliczają, że cała ceremonia koronacyjna potrwa najwyżej półtorej godziny.

Pochód do kościoła rozpocznie się o godzinie 1/211 przed południem, o tej bowiem godzinie wyruszą z pałacu Buckingham członkowie rodziny królewskiej i spokrewnieni z nią zagraniczni książęta i księżniczki w ośmiu powozach państwowych. W kwadrans później opuści swój pałac książę Walii z całym swoim orszakiem, a z uderzeniem 11 godziny nastąpi wyjazd pary królewskiej z pałacu. W orszaku królewskim znajdować się będą: wyżsi oficerowie gwardyi przybocznej, generałowie i admirałowie, sztab generalny, reprezentanci armii pomocniczych królestwa, książęta indyjscy i marszałkowie polni.

Główne dowództwo nad wojskiem, które weźmie udział w ceremonii koronacyjnej, spoczywa w ręku marszałka polnego, księcia Connaught. Ogółem będzie 26.546 wojska, w liczbie tej 1327 oficerów, 23.139 żołnierzy i 2080 ludzi z mazyki wojskowej.

Orszak królewski otwierać będzie pułkownik Covans z generalnego sztabu na czele oddziału gwardyi przybocznej, za nim zaś postępować będą dygnitarze dworscy, adjutanci królewscy, honorowi reprezentanci Indyi i kolonij, sztab generalny, mar-

szalkowie polni, koniuszowie królewscy, wreszcie para królewska w powozie państwowym. Zamykać będą pochód orszaku królewskiego książęta Connaught, na czele rozmaitych dygnitarzy państwa.

Salw armatnich w dniu koronacyjnym oddanych zostanie sześć, a to: pierwsza o wschodzie słońca, następnie zaś, gdy para królewska opuści pałac, gdy wejdzie do kościoła, gdy się odbywać będzie właściwa koronacja, gdy pochód opuści opactwo westminsterskie, wreszcie gdy para królewska powróci do pałacu. Za każdym razem oddanych będzie w Hyde parku po 21, a na Tower po 41 strzałów. Tylko w chwili koronowania się króla dadzą w parku 41, a na Tower 62 strzałów.

MAŁY FEJLETON.

## „Pod gruszką“.

Humoreska

— Czy nie może mi pan powiedzieć, gdzie jest muzeum przemysłowe? — pytałem raz mojego dobrego znajomego, o mały włos że nie przyjaciela, a który był także przytem i rodowitym Lwowianinem.

— Owszem, dlaczego nie? mogę panu powiedzieć; wprowadź jeszcze w niem nigdy nie byłem, ale wiem gdzie jest; jeśli się nie mylę, to muzeum przemysłowe znajduje się przy magistracie.

— A gdzie magistrat?

— Koło ratusza.

— A ratusz?

— Na rynku.

— A rynek?

— W starem mieście.

— A to już wiem! Niedaleko restauracyi zwanej „pod gruszką“? Byłem tam wczoraj zaraz po przyjeździe. Teraz, niech mi pan wybaczy, jeszcze jedno ostatnie pytanie: O której godzinie zwiedza się u was muzea?

— Jeżeli mam panu szczerze wyznać, to u nas muzeów wcale się nie zwiedza, ale ktoby chciał sobie ten sport urządzić, najlepiej zrobi jak pójdzie rano.

Wybrałem się więc nazajutrz o piątej rano, co mi przyszło z łatwością, ponieważ przyzwyczajenie do wczesnego stawania było jedyną pamiątką, przywiezioną przeze mnie z Borneo, oprócz choroby beriberi i oprócz dwóch papug, jakie musiałem mieć zawsze przy sobie dla wprawy w malajskim języku.

Zasadę „oszczędnością i pracą“ wraz z jej domniemanymi skutkami, znałem z opowiadania, a teraz chciałem wprowadzić w życie przynajmniej część jej pierwszą, dlatego postanowiłem pójść piechotą do owej jadłodajni „pod gruszką“, mojego orientacyjnego punktu. Plan miałem taki: Zjeść dobre śniadanie dla nabrania sił do zwiedzania zbiorów, wypytać się dokładnie o muzeum, a w razie potrzeby wyrysować sobie mapkę przyszłej marszruty na mankiecie, obejrzeć kolekeje i przy sposobności zapytać się, czyby nie zechciano mnie wysłać na wyspy Sunda, dla sprowadzenia modelu domu na palach, mogącego mieć także doskonałe zastosowanie we Lwowie.

Pomimo, że już było po piątej, ulice zastałem prawie zupełnie puste, a co gorsza restauracyę „pod gruszką“ zamkniętą.

„U nas inaczej“, zanuciłem melancholijnie, mając naturalnie na myśli Borneo, a nie Ukrainę. Nawet w tak dzikim kraju, jak Celebes i Timor, że już nie wspomnę o Dżilola, Bali, Lombok, o archipelagu wysp Trędowatych i Złodziejskich, wszędzie oddawałem wizyty u śmietanki tamtejszego towarzystwa o piątej, najpóźniej o szóstej rano, a tu taka marna restauracya śmie być zamkniętą! Ha! co kraj to obyczaj...

Nie pozostawało, rzecz prosta, nic innego do roboty, jak wyważyć drzwi i powybić okna, ażeby dać znać o sobie i przywołać kogoś, ktoby mnie obsłużył.

Godzinę blisko majstrowałem, jednak bez żadnych widoczniejszych wyników. Urwałem wprowadzić klamkę i zbiłem ośm szyb, ale nikt nie przychodził mi na ratunek.

Ponowiłem usiłowania; tym razem z lepszym skutkiem, gdyż już po trzech nowych rozbitych szybach zjawił się jakiś człowiek, mający dużo mosiądzu na sobie, a przy boku nóż w pochwie, podobny kształtem do malajskiego „krisza“ i zapytał mnie dosyć szorstko jak na kelnera:

— Czego pan chce?

— Befsztyk po angielsku, flaszkę porteru i wiązkę bananów — zakomenderowałem.

Człowiek w mosiądzu zagwizdał przeciągle na świstawce. Byłem przekonany, że nawołuje kucharza, tymczasem przybiegło pięciu panów, całkiem do niego podobnych i poczęli skubać mnie po ubraniu, pragnąc najwidoczniej, abym poszedł za nimi.

Opierałem się trochę, ale będąc filozofem od urodzenia, zgodziłem się z przeznaczeniem.

Dwóch szło przedemną, dwóch po bokach i dwóch za mną. Niedawno temu ta sama liczba kulisów nosiła mnie w pałankinie...

W drodze dowiedziałem się, że musiałem się dobrze zalać, że mnie pan komisarz nauczy, co znać breweryę po nocach wyprawiać i wybić szyby

w cudzych domach i że dostanę co najmniej trzy miesiące przez płatnego pomieszkania“.

Domyśliłem się odrazu, że to jest straż bezpieczeństwa, która mnie prowadzi do Kacyka.

W policyi spisano ze mną protokół. Byłem oskarżony o zamącenie spokoju publicznego, o opór władzy i o złośliwe uszkodzenie cudzej własności.

Chciano mnie koniecznie wsadzić do aresztów śledczych, jednakowoż po długich pertraktacjach, uzyskałem pozwolenie złożenia kaucyi w wysokości tysiąca guldenów. Nie miałem takiej sumy na sobie, wypadło mi więc jechać do banku, naturalnie w towarzystwie dwóch policyantów, co spowodowało niesłychane zbiegowisko, skutkiem czego dwie kobiety zemdlały w ścisłu, a jedno dziecko wpadło do studni bezpowrotnie.

W ten miły sposób spędziłem czas aż do południa. Głód uczulem teraz nie na żarty; wskoczyłem więc do pierwszego napotkanego fiakra i kazałem się zawieźć prosto „pod gruszkę“. Zjadłem obfity obiad, wypijając dwie butelki szampana dla pocieszenia się po przygodach dnia. Kelnerowi dałem pięć reńskich na piwo, żeby mi wskazał najkrótszą drogę do muzeum. Dostałem w zamian tak doskonale objaśnienie, iż trafiłbym tam niewątpliwie, nawet jeżelibym chciał iść gdzieindziej, gdyby nie deszcz.

Nie miałem parasola! Przypomniałem sobie w tej chwili, jak jadąc do Kasy widziałem wcale przyzwyczajony parasol, tak przynajmniej wyglądał, na wystawie sklepowej za niską cenę 1 zł. 50 ct. Po półgodzinnem szukaniu, cały zmoczony, trafiłem nareszcie do tego samego magazynu. Zaproponowałem najpierw kupcowi zamiast parasola na doskonałą bambusową laskę, którą sobie sam parę lat temu wyciąłem w dżunglach Gangesu. Nie było jednak ani mowy o zawarciu ugody, bo nasi kupcy nie mają poprostu najmniejszego pojęcia o handlu zamiennym. Zalałwszy się z parasolem, wstąpiłem do składu gotowych, właściwie gotowych do wyrzucenia ubrań, gdyż w zmoczonym surducie nie wypadało mi odwieść przybytku sztuki.

O ile łatwo przyszło mi trafić z starego miasta do nowego, o tyle powrót jeżył się trudnościami. Dziwna rzecz, jaka masa cudzoziemców mieszka we Lwowie! Niktby tego nie przypuszczał. Na siedmiu przechodniów, których pytałem o drogę, sześciu było nietutejszych a jeden głuchoniemy; dotąd nie wiem skąd rodem.

W końcu około drugiej popołudniu zdecydowałem się wziąć dorożkę. Ponieważ wziąłem ją pod samą bramą, prowadzącą do muzeum, dorożkarz czuł się w obowiązku obwieść mnie jedenaście razy naokoło Rynku, zanim stanął na tem samem miejscu, mówiąc:

— A to kawał drogi dopiero, koń się zmachał za cały dzień, żeby nie wiedział, że z porządnem państwem jadę, tobym wcale nie chciał jechać, powiedziałbym: zajęty — i tyleby było jazdy, ale z wielmożnym panem to zara widać, że krzywdy człowiek nie będzie miał.

Wbiegłem na schody zdyszany.

— Do muzeum? — pyta mnie woźny.

— Tak do muzeum.

— A to chyba jutro, bo teraz właśnie zamykamy.

Po kilku dniach, przekładając w kawiarni dzienniki, natrafiłem na następującą wzmiankę w jednej z polskich gazet:

Waryat, rzezimieszek czy też ktoś inny? Donoszą nam ze Lwowa: Jakiś młody człowiek, dosyć schludnie ubrany, szturmował poprzedniej nocy do jednej z pierwszorzędných restauracyj, przyczem wyłamał drzwi i powybił z okien szyby, a ze snu spracowanych mieszkańców. Okoliczności, w jakich był ten wandalizm dokonany, każą domyślać się, że sprawcą był przedstawiciel t. zw. złotej młodzieży, która, utraciwszy majątek za granicą, powraca do kraju w celu szukania tanich wrażeń dla rozstrojonych hulatyką nerwów. Pięknie się panowie bawicie! Hańba! Zapytujemy się, gdzie były podówczas organa bezpieczeństwa, na które składa ludność groźną krwawo zapracowaną? Hańba!

Berliner Tagblatt przedstawił sprawę w cokolwiek innem świetle w depeszy pod tytułem „Neue Judenmassacre in Polen“: „Szlachta polska, rządząc się istotnie szatańską polityką, chciała odwrócić uwagę publiczną od coraz więcej szerzących się strajków, spowodowanych tem, że robotnikom rolnym płacono najwyżej po 4 ct. za dzień roboczy, w niektórych zaś okolicach po 2 ct., a nawet niekiedy robotnicy zmuszani byli do dopłacenia znacznych sum za pozwolenie pracowania na obszarach dworskich, szlachta więc w strachu o siebie, zorganizowała okropną rzeź żydów, tej najkulturniejszej warstwy mieszkańców Galicyi. Rozjuszony tłum pod wodzą takich wyrzutków społeczeństwa, jak pp. Halicki, Maryacki i Krakowski, zniszczył całą dzielnicę żydowską, zwaną G r u s c h k a, mordując starców, kobiety i dzieci. Pewnej znacznej damie zabito w jej oczach szesnaście jej własnych niemowląt, a gdy prosiła, aby choć ostatniemu darowano życie, rozbestwiony słowiański motłoch zabił nietylko dziecko, ale i matkę, będącą jak nam z wiarygodnego źródła donoszą, w odmiennym stanie.“

Dzienniki francuskie także trochę fakta przekreśliły. Oto co pisał Petit Journal:

„W mieście rosyjskiem Lwów wybuchł dawno wygasły wulkan, zwany Mont-Grouchka, zalewając lawą i zasypując popiołem prawie całe miasto. Z milionowej ludności zaledwie kilka tysięcy zdołało się uratować szybką ucieczką na stojące w porcie okręty. Znany rosyjski geolog p. Przemisłowy, utrzymuje, że wybuch ten jest w związku z katastrofą na Martynice. Byłby to nowy dowód, że w dwóch krajach, złączonych nierozrwalną, mejmy nadzieję, przyjaźnią, bije jedno tętno”.

F. CHWALIBÓG

## Wiadomości bieżące.

Przy grach i zabawach, przy uroczystościach publicznych, narodowych i rodzinnych, przy zakładach i zapisach — wszędzie i zawsze pamiętajmy o funduszach Towarzystwa Szkoły Ludowej!

Lwów, 8 sierpnia.

### Jutro:

- 9 sierpnia. Sobota, Romana i Sek. — Pantalejma.
- Wschód słońca o godzinie 4 minut 53, zachód o godz. 7 minut 15.

— **Zwracamy uwagę** czytelników na memoriał Izby handlowej w sprawie pominięcia przedsiębiorców krajowych przy budowie kolei Sambor-Użok, pomieszczony w dziale ekonomicznym dzisiejszego numeru.

— **Konkursy.** *Gazeta Lwowska* ogłasza konkurs Wydziału krajowego na posadę dyrektora krajowego zakładu dla obłąkanych w Kulparkowie i konkurs Wydziału powiatowego w Brzeżanach na posadę lekarza okręgowego w Kozowie.

— **Polacy na obczyźnie.** W Gracu uzyskali doktorat *rerum technicarum* Polacy: pp. Józef Chowaniec i Stanisław Aleksandrowicz. Polska kolonia urządziła im piękną owację, w której wzięli udział wszyscy nasi rodacy.

— **Mianowania i przeniesienia.** Prezydent krajowej dyrekcji skarbu zamianował kancelistę Zygmunta Trompetura prowizorycznym oficjałem kancelaryjnym, tudzież adjunkta podatkowego Ernesta Haista i ukwalifikowanych podoficerów: Antoniego Patkowskiego, Stanisława Niedziałkowskiego, Juliana Kopaczynskiego, Stanisława Jurkiewicza i Fryderyka Konstantina kancelistami w XI. klasie rangi, w końcu ukwalifikowanych podoficerów: Karola Schuberta i Michała Kowłychę prowizorycznymi kancelistami przy władzach skarbowych.

Dyrekcja poczt i telegrafów przeniosła asystentów pocztowych: Ludwika Marka ze Szczakowej i Marceliego Urbana z Niska do Krakowa, a Michała Cwikłowskiego z Drohobycza do Dąbrowej.

— **Z armii.** W stan spoczynku przeniesieni kapitanowie I. kl.: Antoni Forster z 13 pp. i Antoni Jirasek z 15 pp. Stopień oficerski pozwolono złożyć: kapitanowi II. klasy, oficerowi magazynowemu w 80 pp. Albiowi Pichlerowi i porucznikowi w 80 pp. Hugonowi Grońowi. Przydzielony do intendatury 43 dywizji obrony krajowej we Lwowie porucznik z 4 pułku ul. Karol Kirchmayer. Przeniesieni: oficjał ewidencyjny obrony kraj. Edward Gorniewicz z 34 puł. ob. kraj. w Jarosławiu do 20 puł. obr. kraj. w Stanisławowie; oficjał Józef Machaczek z 33 p. obr. kr. w Stryju do 18 p. obr. kr. w Przemyślu; asystent Michał Kobylecki z 34 p. obr. kr. w Jarosławiu do 33 p. obr. kraj. w Stryju. W stan spoczynku przeszli: oficjał ewidencyjny w 20 p. obr. kr. w Stanisławowie Jan Śluzar i oficjał w 18 p. obr. kraj. w Przemyślu Józef Zuitz. Prowizorycznym feldweblem powiatowym w 36 p. obr. w Kołomyi mianowany Bazyli Gardecki.

— **Prawo publiczności.** Minister oświaty nadał prawo publiczności 1-klasowej ewangelickiej szkole prywatnej w Grabowcach, w pow. bohorodczańskim.

— **Pożyczka miejska na cele inwestycyjne.** Prezydent namiestnictwa zawiadomił magistrat, że ministerstwo zgodziło się na to, ażeby przyznanej przez rząd gminie miasta Lwowa pożyczki w kwocie jednego miliona koron, jedna trzecia użyta została na budowę szkół, dwie trzecie zaś na budowę kanałów. Zresztą pozostają warunki pożyczki niezmiennione, t. j. wypłata tego miliona nastąpi w miarę postępu robót, a roboty mają być wykonywane pod ścisłą kontrolą organów rządowych. Na otrzymaną pożyczkę wystawi gmina skrypt dłużny, a nadto zwrot otrzymanej kwoty ma być zabezpieczony na nieruchomości majątku gminy, t. j. na kilku posiadłościach ziemskich i kilku domach we Lwowie, stanowiących własność miasta. Na prośbę magistratu, ażeby od tej intabulacji na majątku nieruchomości uwolnić gminę, ministerstwo się nie zgodziło. Natomiast zezwoliło ono, ażeby należność od skryptu dłużnego rozłożona została na 6 lat i w sześciu rocznych ratach została spłacona bez procentów zwłoki. Ministerstwo oznajmiło także, że ponieważ pożyczka przeznaczona jest na spełnienie poruczonych gminie obowiązków publicznych, więc gmina może się ubiegać o uwolnienie jej od opłaty należności skarbowej od kontraktu, a to na zasadzie ustawy z 25 marca b. r. Dz. u. p. nr. 70. Naturalnie, że magistrat z prawa uwolnienia się od tej opłaty skwapliwie skorzysta. Na poczet powyższej pożyczki rozpoczęto już cały szereg robót, a mianowicie: zasklepienie Pełtwi w ul. Ścieżkowej, budowę kilku kanałów, a w tych dniach rozpocząć się ma uchwalona na wczorajszym posiedzeniu Rady budowa szkoły św. Antoniego i w ul. Korde-

ckiego. Na poczet przyznanej pożyczki nie otrzymała gmina jeszcze zgła żadnej kwoty — wydatki więc, jakie są obecnie, ponosi fundusz gminy zaliczkowy z własnych zapasów. Zarys skryptu dłużnego, który ma być wystawiony imieniem gminy, był dzisiaj przedmiotem obrad magistratu.

— **Spis przedsiębiorstw** przemysłowych i rolniczych we Lwowie, dokonany przed dwoma miesiącami przez magistrat, kosztował gminę 4.312 kor. Pracowało przy tym spisie 43 funkcyjaryuszów, jako komisarzy spisowych przez 6 do 9 dni za wynagrodzeniem po 4 kor. dziennie. Ponieważ koszt tego spisu obliczany był pierwotnie na 5.000 kor., więc okazuje się zaoszczędzenie 688 kor. Przy obradach nad tym przedmiotem, uchwaliła Rada miejska na wniosek p. Janowicza, żądać od rządu zwrotu poniesionych wydatków. Czy staranie o ten zwrot odniesie pożądany skutek, nie wiadomo; ponieważ jednak dostarczenie potrzebnych druków należało w myśl ustawy o spisie do skarbu państwa, przeto jest nadzieja na zwrot wydatków, poniesionych na druki, co wynosi około 1.700 koron.

— **Plantacje miejskie.** Już to trzeba przyznać, p. Röhringowi, inspektorowi plantacji miejskich, że dokłada starań, aby Lwów nie stał w tyle poza innymi miastami. Plantacje miejskie, około których pracują fachowi ogrodnicy utrzymywane są starannie, byleby tylko nasze dzieci umiały uszanować własność publiczną. Najwięcej narażony jest ogród miejski, jako najbliższy miasta leżący i dla tego najczęściej uczęszczany. A jednak, przechodząc przezeń, czuć że koło niego pracuje jakaś staranna ręka, dbała o każde drzewo, o najmniejszy krzew. Przed Sejmem urządził p. Kaweck, do którego należy gród miejski, dywany kwiatowe, które co roku przybierają inną barwę i desenie. Tam także znajduje się wspaniała kolekcja róż, które zapachem swym napelniają większą część ogrodu. Nawet trawniki, tak zwykle niszczone przez dzieci, wyglądają jak zielone, ale całe kobierce. Dęby piramidowe, znajdujące się koło pomników pięciu zasłużonych mężów, robią wrażenie wspaniałe. Szkoda tylko, że do czystości ogrodu nie dostrzegają się pomniki ks. Głowińskiego, Grotgera, ks. Sapiehy, Kamińskiego i Dobrzańskiego, o których widać zapomniano i pozwolono pokryć je pleśnią. Nawet jakaś zbrodnicza ręka odbiła kawałek czoła z pomnika Kamińskiego a nosa Dobrzańskiego, a nie ma, zdaje się, nikogo, kto by się tem zajął, i naprawił pomniki te, postawione kosztem Towarzystwa dla upiększenia Lwowa.

— **Ruch ludności m. Lwowa** w tygodniu poprzednim przedstawia się następująco:

Urodziło się żywo: 13 płci męskiej, 21 płci żeńskiej — razem 34, nadto 6 nieżywo urodzonych. Zmarło: 41 płci męskiej, 28 żeńskiej — razem 69 osób.

Wiek zmarłych: W 1 miesiącu zmarło 5, w 1 roku 16, do 5 lat 28, od 5 do 15 lat 5, od 15 do 30 lat 11, od 30 do 50 lat 13, od 50 do 70 lat 7, nad 70 lat 5 osób.

Przyczyny śmierci: wrodzona chorowitość 2, gruźlica 19, zapalenie płuc 6, dyfterya 1, szkarlatyna 2, koklusz 2, udar mózgu 2, wady serca 4, nowotwory 4, cholera infantum 1, dysenterya 0, inne naturalne przyczyny 24 wypadków.

Gwałtownej śmierci nie było żadnego wypadku,

— (aż.) **Jak popieramy przemysł krajowy?** (Rzecz dzieje się w aptece lwowskiej, której nie wymieniam — na żądanie nazwiskiem służę.)

Ja. Proszę o plasterkę angielski wyrobu fabryki „Tlen”.

Aptekarz (podając). Jest... proszę, ale to nie z fabryki „Tlen”.

Ja. A czemu — wszak czytam w *Słowie* ogłoszenia, że je fabryka wyrabia.

Aptekarz. Wyrabia wprawdzie, ale są za... grube, więc ich polecać nie możemy.

Ja. Gruby nie gruby — ale swój, proszę o plasterkę angielski z fabryki „Tlen”.

Aptekarz. Dobrze... proszę... (Pięć minut pauzy i szukania za plasterkiem.) A jakiego koloru... proszę?

Ja (wściekły). Czarny!!!

Aptekarz (z wdzięcznym uśmiechem). Mamy tylko różowy i biały, ale... bardzo gruby.

Ja. Dziękuję panu — pójdę szukać dalej... Moje uszanowanie...

Aptekarz. Sługa uniżony (na stronie). Waryat!

— **Bojkotujemy wyroby niemieckie.** Piszą nam z miasta: Kupujemy i wspieramy niemiecki (mouachijski) wyrób, to znaczy knajpowską a właściwie kathreinowską kawę słodową pomimo, iż mamy wyroby inne czeskie i nieczeskie ale nie niemieckie, które dorównują w zupełności w woni i dobrym smaku kawie ziarnistej.

— **Ile kosztuje topka soli?** Na topkach soli, jakoteż na tablicach ogłaszających sprzedaż jej w lokalach odnośnych, figuruje wszędzie cena jej 22 halerzy. Tak też istotnie być powinno. Cena ta jest nieprzekraczalna i nikomu jej dobrowolnie podnosić nie wolno. Pomimo to, jak dochodzą nas skargi ze wsi, roznosić przekupnie na prowincyi pozwalają sobie sprzedawać ją drożej, żądając o dwa halerze na topce więcej. Jest to wyzysk niedozwolony i o wypadkach nadużyć takich powinno się natychmiast zawiadomić władze najbliższe, które niewątpliwie tamę im potrafią położyć.

— **Protest.** Członkowie Tow. chowu drobiu i gołębi wnieśli na ręce członka wydziału p. Kurkowskie-

go memoriał do wydziału Tow., w którym protestują przeciw uchwałom walnego zgromadzenia Tow. odbytego w dniu obchodu rocznicy grunwaldzkiej we Lwowie i proszą o naznaczenie drugiego walnego zgromadzenia. Memoriał podpisało trzydziestu kilku członków, sami poważni kupcy i przemysłowcy.

— **Wycieczka do Kalwaryi.** Liczne grono osób udało się do „Czytelni kolejowej” z prośbą, by urządziła drugą wycieczkę do Kalwaryi Zebrzydowskiej na dzień Matki Boskiej 15 bm. Osobna deputacja ma się udać do dyrektora kolei, p. Wierzbickiego, by poczynił jakieś ułatwienia dla tej wycieczki. Zdaje się, że dyr. Wierzbicki nie będzie robił trudności, a w takim razie pociąg wycieczkowy ze Lwowa wyjechałby 13 lub 14 bm.

— **Przedstawienie amatorskie.** Ochoczo bawiła się wczoraj publiczność zebrana w sali „Czytelni i wzajemnej pomocy” funkcyjaryuszy kolei. Amatorowie „Czytelni” odegrali bardzo udanie komedijkę Korzeniowskiego „Majster i czeladnik” i operetkę Natorkowskiego „Rusin i Krakowianka”. Szczególnie oklaskiwani byli pp. Gall, Czernski, Gottlieb, jakoteż pani Weber i pna Czarska. W operetce bardzo składnie śpiewali p. Świeszek i pna Czarska. Publiczność była zadowolona, skarżyła się tylko na spóźnienie, gdyż przedstawienie zamiast o 7 1/2, rozpoczęło się o 9-tej wieczór, wskutek czego przeciągnęło się do późnej nocy. A trzeba dodać, że widzowie są przeważnie ze sfer robotniczych i jako tacy muszą wcześniej wstawać.

— **Na raty.** Od kilku dni pracują dwie maszyny parowe około brukowania ul. Chorażczyzny. Huku i hałasu stąd coniemiarą, ale bądź co bądź połowa ulicy odnowiona, niema dziur, w których w czasie deszczu można się było utopić. Pierwsza połowa od ul. Akademickiej będzie dziś skończona. A druga? Brak kamienia tłuczonego powstrzymał robotę — jak nas informują. Tyle rąk wyciąga się po pracę, tyle rodzin ginie z głodu, a tu magistrat ustaje w połowie roboty około brukowania ulicy, bo niema tłuczonych kamieni. Czyż nie możnaby te bezrobotne masy zatrudnić? Ale u nas wszystko po magistracku.

— **Premiowe strzelanie** p. Józefa Ryłskiego odbędzie się na Strzelnicy miejskiej w niedzielę dnia 10 sierpnia.

— **Karambol.** Woźnica z Przemyślan, Samuel Zweben, najechał wczoraj w Rynku na wóz Teofila Kaźniewicza i połamał mu dyszel i krzyżownicę.

— **Miłe stosunki** panują w ul. Janowskiej. Mieszkańcy jej gospodarują na sposób azyatycki, wylewając przez okno nieczystości wprost na ulicę. Wczoraj wyłano z okna domu pod l. 12 jakiś płyn na przechodzącą ulicą p. Katarzynę Sotkowską i zniszczone jej suknie. Zapewne policja ~~wsknę tym amato-~~rom brudów i nieczystości miejsce, gdzie wylewać można pomyje, a kosztu postępowania sądowego będą odstraszać przykładem dla innych.

— **Bez śladu** znikł służący pp. Deymów, nazwiskiem Matwój Baczun. Wydał się bez powodu z domu, pozostawiając u służbodawców wszystkie swe rzeczy i do tej pory nie wrócił.

— **Zaginione dziecko.** Sześcioletni synek pomocnika handlowego, Waluś Niedźwiecki, wydał się wczoraj z domu przy ul. Zyblikiewicza pod l. 45 i przepadł bez śladu. Malec jest jasnym blondynem o dużych niebieskich oczach, ubrany był w stromiany kapeluszyk, jasne ubranie i żółte buciki.

**Stan powietrza.** W południe wskazywał termometr +19o R.

**Kronika policyjna.** Słuchaczowi praw, p. Alfredowi Mehrerowi, skradziono wczoraj wieczorem na placu Bernardyńskim srebrny zegarek kryty. — Pod l. 8 przy Starym rynku włamano się na strych malarza p. Jakóba Kellera i skradziono bieliznę męską, wartości 200 kor. — Przy drodze Piasecznej przytrzymał strażnik akcyzowy zarobnika, Jana Komandackiego niosącego trzy głowy cukru. Aresztowany Komandacki tłumaczy się, iż cukier kazał mu nieść jakiś żyd i obiecał za to zapłacić, gdy ujrzał jednak strażnika akcyzowego, zbiegł. — Agent policyjny, Finkelstein, aresztował poszukiwanego przez sąd karny za zbrodnie ciężkiego uszkodzenia ciała, Tadeusza Nowaka. — W ulicy Małeckiej pod l. 4. skradziono z podwórza ciemno - popielaty płed p. Wandy Janiszewskiej. — W ulicy Berka pod l. 6 dostał się nieznan sprawca do mieszkania p. Izraela Ruhinfelda i pokradł suknie damskie i mundurkowe ubrania studenckie.

**Zgubiono.** Pani Wanda Czerwińska zgubiła w ogrodzie miejskim szal jedwabny, wartości 60 koron. — Pani Berta Heller zgubiła wczoraj sylwetkę złotą, w kształcie serduszka, wysadzaną 9 brylancikami wraz z łańcuszkiem złotym, przeplatany czterema perłami, wartości 200 koron.

**Znaleziono.** Na placu Strzeleckim znalazł żołnierz policyjny pugilares, zawierający 62 hal. i skrawki materii. — W ul. Gródeckiej znaleziono książkę wypłat emerytury p. Henryki Nowickiej. — W ulicy Halickiej znalazła p. W. Bober czarną sukienkę, zawierającą klucz.

□ **Akademia umiejętności w Krakowie** wydała następującą odezwę do architektów w Krakowie: „Wielmożny Panie! Częstoś się zdarza, że podczas robót budowlanych robotnicy znachodzą najroźnorodniejsze przedmioty, mogące mieć wartość archeologiczną. O wykopaliskach takich zwykle wszelka wieść ginie, bądź że dostają się do rąk handlarzy, bądź ulegają zniszczeniu. Akademii umiejętności, w interesie dokładnej znajomości przeszłości naszego miasta, chodzi o wyczerpującą ewidencję i opis wszystkich wykopalisk na terytorium Krakowa. W tym celu zwracamy się do Wgo Pana z prośbą, by w każdym wypadku znalezienia ciekawszych przedmiotów raczył skierowywać znalczoów do biura Akademii (ul. Sławkowska 17). Zarazem wyjaśniamy, że dla ocenienia danego wykopaliska trzeba zwracać uwagę na głębokość, w jakiej zostało znalezione, miejsce i wszelkie

inne okoliczności. Akademia zaś z największą gotowością wszelkie wykopaliska przyjmie do swych zbiorów, bądź wyda o nich fachową opinię. Sprawozdania Akademii zaś będą zawsze uwidaczniać działalność życzliwych w tym kierunku osób.

□ **Echa letnie.** W czasie od dnia 26 lipca do 3 sierpnia b. r. przybyło do Rabki drużyn 74, osób 252; ogółem bawilo tam dotąd drużyn 524, osób 1.803. — Dnia 14 b. m. odbędzie się w Zakopanem wielki „raut literacki” na dochód Stow. „Bratniej pomocy” i „Czytelnik zakopiański”. Raut ten urządzonym będzie na wzór modnych obecnie „Tygodników żywych” („*Revue parlée*”). Współpracownictwo przyjęły najwybitniejsze sily, jako to pp.: Kazimierz Bartoszewicz, Piotr Chmielowski, Artur Górski, Tadeusz Konczynski, Władysław Orkan, Adam Szymański i Stanisław Witkiewicz. Układem żywych ilustracji zajmują się artyści-malarze pp. Tichy i Maszkowski. Utwory najnowszej poezji oddeklamują panna Ordon i pani Rotter. Dodatki nutowe odegra p. Friedman. Raut literacki będzie niejako koroną sezonu tegorocznego i wywołuje już szerokie zainteresowanie w szerokiech kręgach letników. — Do Krynicy przybyło w czasie od dnia 27 do 31 z. m. rodzin 313, osób 464; ogółem bawilo tam dotąd rodzin 2.291, osób 3.508. — Do Muszyny przybyło od dnia 18 czerwca do dnia 31 lipca b. r. rodzin 39, osób 124.

— **Z Zakopanego.** Rada gminna na wczorajszym posiedzeniu przyjęła z wdzięcznością gwarancję Sejmu, udzieloną pożyczce inwestycyjnej Zakopanego. Uchwalono nowe ważne postanowienia budowlane, referował p. Chramiec. Ten sam referent przedłożył wniosek, uznający potrzebę budowy wodociągu. Rada po długiej dyskusji zwróciła wniosek sekcji dla przedłożenia planów i kosztorysów wodociągu, kanalizacji i oświetlenia.

□ **Obrona pożarna w Truskawcu.** Donoszą nam z Truskawca, że w tej miejscowości klimatycznej i kąpielowej nie ma zupełnie obrony pożarnej. Kura-cyusze zdani są tutaj na łaskę opatrności. Nie ma tu żadnej straży pożarnej, żadnych przyrządów pożarnych i choćby najprymitywniejszych środków do ratowania ludzi z will pietrowych. Ciężką odpowiedzialność biorą na siebie ci, którzy o bezpieczeństwo licznych chorych i nerwowych osób, opłacających takse zdrową, słone ceny za mieszkania i żywność, dbać i nad nimi czuwać powinni! Nie czekajcie panowie na katastrofę, aby dopiero później szukać winowajcy i lamentować!

□ **Stanisławów.** (Zawodowa szkoła stolarska). Piszą nam: Istniejąca tutaj od 1884 r. zawodowa szkoła dla stolarstwa i tokarstwa zakończyła z dniem 31 z. m. rok szkolny. Powstała ona za inicjatywą tutejszego oddziału Tow. pedagogicznego, poczem przeszła na etat krajowy. Pierwszym jej kierownikiem był p. Karol Zacharyasiewicz, budowniczy miejski, obecnie prowadzi ją p. Eustachy Merunowicz, mając przydanych sobie cały zastęp nauczycieli przedmiotów szkolnych i fachowych wermistrzów.

Nauka w tej szkole trwa cztery lata, po której ukończeniu otrzymują uczniowie świadectwa, uprawniające ich do samodzielnego prowadzenia rzemiosła. W ostatnim roku uczęszczało do szkoły tej 62 uczniów, z tych 35 Polaków, 24 Rusinów i 3 żydów. Szkoła ta wykształciła, od początku swojego istnienia, 32 fachowych stolarzy, nadawszy im kierunek artystyczny. Dzięki szkolom zawodowym stolarskim w kraju podniósł się poziom artystyczny wyrobów tych w kraju i wzrósł smak estetyczny u naszego rzemieślnika. Można zatem twierdzić, że wyłożone na cel ten pieniądze, na marne nie poszły. Równocześnie z zamknięciem kursu otwarto u nas wystawę prac uczniów tej szkoły. Są to przedmioty istotnej i artystycznej wartości, żalować jedynie wypada, że wystawa ta odbywa się zawsze w czasie wakacyjnym, stąd i zainteresowanie nią publiczności nie tak znaczne, na jakiego zasługiwała. Szkoła tutejsza mieściła się dotychczas w budynku najeżym, w t. zw. „hotelu Kamińskiego”, w roku następnym przeniesie się do gmachu własnego, który stanie przy wylocie ulicy Pełesza i Kilińskiego. Na koszt budowy preliminował Wydział krajowy kwotę 83.000 k. Plany budynku wykonał p. Alfred Kamienobrodzki, architekt Wydziału krajowego.

□ **Przemyśl.** (Niwelacja miasta. — Oszałowanie mostu na Sanie). Piszą nam: Tymi dniami rozpoczyna słuchacz politechniki lwowskiej pod kierownictwem prof. politechniki Seweryna Widła roboty około wykończenia niwelacji miasta. Niwelacja miasta jest konieczną dla wypracowania projektu kanalizacji, oraz dla uzupełnienia sieci punktów stałych, bez których obejść się nie można przy niwelacji szczegółowej. Koszt niwelacji pokrywa gmina. — Po długich pisaninach i deptaniu w ministerstwie spraw wewnętrznych zezwolił wreszcie rząd na oszałowanie mostu na Sanie, łączącego śródmieście z przedmieściem Zasaniem. Oszałowanie ma być z desek, przenośne, tak urządzone, ażeby w każdym czasie mogło być usunięte. Oczywiście nakład połączony ze sprawieniem i ustawieniem oszałowania jedynie na czas jesieni i zimy spada na miasto.

□ **Dolina.** (Obchód grunwaldzki). Piszą nam: W niedzielę dnia 10 b. m. odbędzie się u nas „dzień grunwaldzki” z następującym programem: O godzinie 7 rano strzały z moździerzy zapowiedzą rozpoczęcie się uroczystości, o g. 7½ zgromadzenie się w gmachu „Sokoła” ludności, stowarzyszeń, cechów i delegacji w celu wspólnego pochodu do kościoła, o g. 8½ nabożeństwa dziękczynne w kościołach według obrządku łacińskiego i grecko-katolickiego, o g. 12 nabożeństwo

dziękczynne w synagodze. O g. 8 wieczorem w sali „Sokoła” odbędzie się uroczysty wieczorek z programem: a) zagajenie, b) odczytanie opisu bitwy pod Grunwaldem według dzieła K. Szajnoch „Jadwiga i Jagiello”, c) rozdanie broszur z opisem bitwy pod Grunwaldem, pióra H. Sienkiewicza, d) żywe obrazy, e) odśpiewanie pieśni narodowych. Wstęp na wieczorek bezpłatny.

□ **Gr. kat. seminaryum duchowne w Stanisławowie.** Piszą nam: Budowa gmachu gr. kat. seminaryum duchownego rozpoczęła się już. Gmach ten stanie przy ulicy Lipowej, naprzeciw pałacu biskupiego. Będzie to budynek dwupiętrowy. Koszt budowy wyniosł około 400.000 koron. Przedsiębiorstwo budowy mają pp. Bauer i Richtman ze Lwowa. W r. b. gmach stanie pod dachem.

□ **Aresztowanie szpiegów.** Piszą nam z Przemyśla: Onegdaj przyaresztowała tu policja rządowa dwóch ludzi, którzy zawierali znajomości z podoficerami załogi przemyskiej z oddziałów artylerii walowej i pionierów, rozłożonych po warowniach. Pytali oni o rodzaj dział rozstawionych w bateriach, ich wagomiar, o amunicję, o położenie składów prochu i dynamitu, słowem okazali niezwykle zainteresowanie wszystkimi sprawami, odnoszącymi się do uzbrojenia i zaopatrzenia Przemyśla na wypadek wojny. Jeden z przyaresztowanych był dawniej inspektorem policji, drugi mieni się kelnerem. Śledztwo toczy się w kierunku zbrodni szpiegostwa.

□ **Burza i pożar w Dzwiniaczu.** Z powiatu turczańskiego piszą nam: Dnia 3 sierpnia b. r. w gminie Dzwiniaczu górnym o godzinie 11 w nocy zaszalała wielka burza. Wśród parnej a ciemnej nocy, odzywały się ciągłe grzmoty, a o szczyty gór biły pioruny, podczas nieustających błyskawic. Wszyscy mieszkańcy skryci w domostwach oczekiwali ostatecznego dnia, a nikt z gospodarzy nie ważył się z domu głowy na świat wychylić. A jednak drogą wzdłuż gminy szedł wolnym krokiem, służbowy żandarm z Łomny, tytularny „posteufrer” Żurek, oglądając się poza siebie kiedy nastąpi katastrofa od rozruchanych żywiołów. Wstrzymawszy się na 300 kroków na drodze publicznej od zagrody gospodarskiej Maksyma Boruty, zastanawiał się strudzony żandarm, co ma ze sobą zrobić, a tu dwukrotnie uderza piorun i zlekka poraża żandarma, obalając go na ziemię. Wróciwszy do przytomności spostrzegł żandarm, że zagroda Boruty już cała w płomieniach.

Rodzina Boruty składająca się z ośmiu członków zdołała zaledwie uciec z życiem, nie uratowawszy niczego z mienia, i gdyby nie energiczne zarządzenia ratunkowe żandarma, byłoby się spaliło 8 innych sąsiednich nieubezpieczonych domostw gospodarskich, oddalonych od miejsca pożaru na 25, 30 i 40 kroków. Szkoda wynosiła łączną kwotę 4.000 koron, z czego ubezpieczony był budynek na 1.000 koron, a spłonęło również i 6 sztuk bydła rogatego. Energiczne zabiegi żandarma Żurka z Łomny uznali uratowani sąsiedzi słowami dziękczynienia „bodaj wam Boh daw zdrowie, szczerze nas wid ohnia wyratowały”, z czem i my mieszkańcy Dzwiniacza górnego publicznie spieszmy: „niech mu Pan Bóg za poniesione trudy około pożaru stokrotnie zapłaci”.

□ **Nowy kurator okręgu kijowskiego.** Kuratorem kijowskiego okręgu naukowego został mianowany Bielajew, dotychczasowy dyrektor instytutu agronomicznego w Puławach. Bielajew był poprzednio profesorem botaniki na uniwersytecie warszawskim.

○ **Na sposoby biorą się...** Szalona konkurencja między wydawcami brukowych dzienników paryskich zmusza ich do chwytania się przeróżnych sposobów obliczonych na przynętę czytelników. Zwykle premie przestaly już nęcić, przeto chwyceno się innych nie wyszukaných dotychczas środków. Oto wydawcy dzienników *Français* i *Matin* od pewnego czasu rozdają czytelnikom swoim siurprizy. Zdarza się więc, że do jegomością zagłębionego w czytaniu *Matin'a* podchodzi młody, elegancki człowiek z uprzejmym uśmiechem na ustach i prosi go, aby pofatygował się za nim. Zdziwiony jegomość podąża za „przyjemnym panem”. Na rogu ulicy stoi piękny automobil. „Przyjemny pan” uśmiecha się jeszcze uprzejmiej. „Ekwipaż ten, jeśli pan zechce go przyjąć łaskawie, należy od tej chwili do pana...” „Czemu mam zawdzięczać?” bełkoce zdziwiony jegomość. „Czytałeś pan *Matin*, a redakcyja tego pisma rozdaje swoim czytelnikom siurprizy” — objaśnia rozpluwający się w słodkich uśmiechach agent. Takie i podobne sceny rozgrywają się od pewnego czasu w różnych punktach Paryża. Agenci dzienników *Français* i *Matin* uwijają się po mieście i rozdają automobile, bicykle, pozwalają szczęśliwym nabywczyiom tych dzienników wybierać w najprzedniejszych magazynach suknie, kapelusze, gorsety itd.

Dzienniki robią na tej operacji świetne interesy. W pierwszym dniu rozdawania owych niespodzianek rozprzedało dziennika *Matin* 500.000 egzemplarzy, wkrótce zaś nakład wzrośnie niewątpliwie do miliona, bo paryżanów i paryżanki opanowała istna epidemia kupowania pomysłowych dzienników i afiszowania się z nimi po ulicach w nadziei, że łaskawy wzrok agenta padnie na nabywcę i że zostanie on obdarowany conajmniej pudełkiem mydeł pachnących. Do kas wydawców napływają dziesiątki tysięcy franków dziennie, a wydatków nie ponoszą oni żadnych prawie, gdyż towary nabywane są za... inseraty i reklamy, których dzienniki nie szczędzą kupcom i fabrykantom, obsługujących ich uliczną klientelę.

**Litościwym sercem** czytelników naszych polecamy matkę trojga dzieci, której mąż znajduje się w więzieniu, a słabość zdrowia nie pozwala pracować na utrzymanie własne i rodziny. Łaskawe datki składać prosimy w naszej administracji pod znakiem: „M. A.”

**Odpowiedzi od redakcyi.** P. K. w Jarosławiu. List pański w sprawie budowy kościołów w Galicji wschodniej odczytaliśmy z prawdziwą przyjemnością; godzimy się na zawarte w nim uwagi. Nie możemy jednak zająć się sprawą zorganizowania komitetu, celem wybudowania projektowanego kościoła, gdyż jest to sprawa lokalna i komitet miejscowy więcej tu zdziałać może. Z naszej zaś strony przyrzekamy wszelkie poparcie.

Panu K. Y. Uwagi pańskie o młodzieży akademickiej w Brodach może są słuszne, skorzystaj jednak z nich nie możemy. List bowiem podpisany tylko inicjałami, jest anonimowym, a z anonimów nie korzystamy.

— **Odznaczenie.** Stara renomowana fabryka czekolady „Chocolaterie Française” J. Brunauer & Cie otrzymała tytuł „c. i k. nadworni fabrykanci czekolady”.

## W naszej Administracji złożyli:

**Dla Koła pań Towarzystwa Szkoły Ludowej:**

Rudnicka z Topolnicy p. Łopuszanka 13 k. 2 h.

**Na budowę kościoła w Schodnicy:**

Wl. Madej z Białej 10 k.

**Dla podupadłego szewca:**

Podczas poświęcenia lokalu p. Nowosada zebrano 5 k. 58 h.

**Na Przytulisko brata Alberta:**

Urządnicy lwowskiego akc. zakładu zastawniczego pozostała kwotę z wieńca dla s. p. dyrektora Antoniego Ostrowskiego 13 kor. z prośbą odprawienia mszy św. za duszę s. p. dyrektora Antoniego Ostrowskiego.

## Z sali sądowej.

Lwów, 8 sierpnia.

(Echa strajku kamieniarzy).

**Przed zwykłym trybunałem.**

Na ławie oskarżonych zasiadło dziś pięciu kamieniarzy. Jan Reiter lat 27, oskarżony o to, że dnia 25 czerwca br. groził robotnikom kamieniarzom, Szymonowi Dymitrowi, chcąc go zmusić do zaniechania roboty w pracowni Majera Judema, następnie Franciszek Reiter, lat 37, Jan Nowosiadły, lat 26, Franciszek Barcichowski, lat 26 i Adolf Niedzwiedz, lat 25. Z oskarżonych trzech pierwsi odpowiadają z wolnej stopy, Barcichowski zaś i A. Niedzwiedz siedzieli 6 do dni w więzieniu śledczym.

Prokuratora przytacza następujące powody: w czasie trwania strajku robotników kamieniarzów, jeden z robotników, Szymon Dymitr, złamał strajk i przyjął robotę u majstra kamieniarzkiego, Majera Judema mimo, że mu Zgromadzenie towarzyszy kamieniarzów znalazło zatrudnienie u budowniczego p. Lewińskiego.

Dnia 25 czerwca spotkał oskarżony Józef Reiter Dymitra i zapytał go, dlaczego on nie robi tam, gdzie mu kazano, t. j. u Lewińskiego, ale u Judema i wezwał go, by zaprzestał pracy, a gdy Dymitr odpowiedział, że będzie robił tam, gdzie mu się podoba i żadnej opieki nad sobą nie potrzebuje, miał mu Józef Reiter zagrozić, że mu zabiorą naczynie i nie dadzą mu pracować. Następnego dnia zebrali się czeladnicy kamieniarzy, jak zwykle w czasie strajku, w lokalu „Ogniwa” i tam, wedle zeznań Franciszka Barcichowskiego, miał oznajmić zebranym, że Szymon Dymitr pracuje u Judema, że więc należy go stamtąd spędzić. Wezwanie to podzielało zachęcająco na zebranych, którzy w liczbie około trzydziestu wyruszyli ku pracowni Judema.

Na czele pochodu szedł z początku Franciszek Reiter, później zaś koło pracowni Judema zastąpił go Jan Nowosiadły. Pod naporem takiej liczby robotników pękły wrota zamknięte na skobel i cały tłum wpadł do pracowni. Szymon Dymitr, widząc zbliżających się robotników, skrył się w szklarni. Robotnicy, nie zastawszy nikogo w pracowni, zabrali leżące na ziemi naczynia kamieniarzkie, chcąc w ten sposób zmusić Dymitra do zaprzestania pracy. Czynem tym dopuścili się oskarżeni zbrodni gwałtu publicznego.

Rozprawie przewodniczy r. Szymonowicz jako wotanci zasiadają radcy Nahlik Harasymowicz i Drexler, oskarża zast. prokuratora Prokopowicz, broni zaś wszystkich oskarżonych dr. Tadeusz Dwernicki. Do rozprawy wezwano pięciu świadków. Majer Judem zeznaje, że robotników nie obawiał się, szkody żadnej nie poniósł i z oskarżonych tylko sobie jednego cośkolwiek przypomina. Szymon Dymitr główny świadek, nie może podać, czy robotnicy byli na ulicy czy też w pracowni, bo był ukryty. Wiele rzeczy wcale nie widział, lub wcale nie pamięta. Inni świadkowie nic nie widzieli. O godzinie 11¼ postępowanie dowodowe skończono i zabrał głos obrońca oskarżonych. Dr. Dwernicki udowadniał w dosadnych słowach, że, jak wynika z zeznań świadków, niema tutaj istoty czynu karygodnego a dalej nie jest udowodnione, jakoby zasiadający tu oskarżeni, brali udział w napadzie, bo, jak się często zdarza w takim tłumie nieraz całkiem niewinny dostanie się się w ręce policyanta. Możliwe, że tak było i wówczas. Prosi o zupełne uwolnienie oskarżonych.

O godz. 11½ udał się trybunał na naradę, która trwała pół godziny. Następnie przewodniczący odczytał wyrok uwalniający Józefa i Franciszka Reiterów, natomiast skazujący Jana Nowosiadłego, Franciszka Barcichowskiego i Adolfa Niedzwiedzkiego na 6 tygodni ciężkiego więzienia. Obrońca zastrzegł sobie trzy dni do namysłu co do wniesienia zażalenia nieważności.

## Strajki rolne.

**Z Zaleszczyk.** W tut. powiecie strajk rolny na ukończeniu. Tylko w Beremianach i Świeczkowcach ludzie nie poszli do roboty — żniwa kończy właściciel br. Heydl Huculami. Pierwszy powiat, gdzie ustala zmowa, ale naszym zdaniem tylko dlatego, że w tut. powiecie żniwa są o 2 tygodnie wcześniejsze, więc i strajk ukończył się wcześniej. Jak niektórzy mówią z chłopów — na tem się nie skończy — bo pod jesień przyjdą „czerwone szczury“ (coś w rodzaju czerwonego koguta, Hauptmanna). Zresztą pokażą jeszcze zbiory kartofli, o ile lud wiejski przyszedł do opamiętania.

**W buczackim** ostatnio wybuchł strajk we wsi Niskołyzy, majątności p. Mentla. Chłopi żądają 6 snopa od wszystkich ziemiopłodów.

Przed kilku dniami aresztowano w powiecie buczackim pod zarzutem agitacji supłenta gimnazjalnego z Rzeszowa p. Kruszelnickiego, po czem jednakże rychło wrócono mu wolność!

O strajkach rolnych donoszą ze źródła półurzędowego:

W pow. brzeżańskim strajk ustał w Medowie i Budyłowiu zupełnie a w Płotycy częściowo. W Strzchańcach pracują obcy robotnicy.

W pow. horodeńskim w Piotrowie podjęto robotę na nowo, natomiast w Isakowie rozpoczęli strajk tak miejscowi jak i sprowadzeni robotnicy.

W pow. zaleszczyckim strajk ustał już zupełnie.

W pow. trembowelskim strajk ustał w Tuti-kowie. Ponieważ także w innych gminach strajkujących przyszło do ugody, przeto w pow. trembowelskim można uważać strajk za ukończony.

W pow. kamioneckim położenie niezmienione. W Lanerówce podjęto roboty częściowo na nowo. W Wierzbianach i Adamach powiodło się zażegnać strajk.

W Poburzanach aresztowano wójta, ponieważ stawiał opór przy zakwaterowaniu asystencyi wojskowej. W miejscowości tej pracują robotnicy obcy pod ochroną wojska, co wpłynęło na uspokojenie ludności miejscowej, która zgłasza się już częściowo do roboty.

W Wolicy Derewiańskiej, gdzie strajk dalej trwa, sprowadzono robotników obcych, którzy pracują pod ochroną wojska.

W Jabłonówce, w dniu 6 sierpnia ludność miejscowa przemocą zatrzymała robotników sprowadzonych wożami z Warcholew; kilku obcych robotników doznało obrażeń. Ekscedentów aresztowano i odstawiono do sądu. Wczoraj przybyli tam robotnicy sprowadzeni z pow. kulboszowskiego, a ponieważ ludność miejscowa odgraża się, że nie dopuści ich do roboty, wezwano pogotowie wojskowe w Jabłonówce.

W Czerniowcach skonfiskowano wczoraj 3.000 nakład odezw do ludu ruskiego w Galicyi wydanej bezimiennie, a wywołującej do strajku. W odezwie tej po polemice z odezwą *Halyczanina* znajdują się gwałtowne wycieczki przeciw właścicielom większej posiadłości, oraz cytaty z pisma świętego, mające uzasadnić strajk nazwany w odezwie „Dziełem Bożem“.

## Depesze „Słowa Polskiego“

z dnia 8 sierpnia.

### Strasza katastrofa w kopalni.

**Tryest.** W kamieniołomach Sistiana wydarzyła się przy rozsadzaniu skały katastrofa. Podczas eksplozji miny siedm osób uduśiło się w gazach, spowodowanych wybuchem. Cztery osoby odratowano.

### Cholera.

**Łagowieszczeńsk.** W czasie od 22 lipca do 3 sierpnia zachorowało tu na cholere 161 osób, zmarło 101 osób.

### Boerowie.

**Neapol.** Przybył tu były minister spraw zagranicznych Transvaalu Reitz z synami.

Reitz oświadczył, że generałowie Botha, Dewet i Delarey musieli z ważnych politycznych powodów pozostać w Kapsztadzie i dlatego prawdopodobnie udadzą się prosto do Rotterdamu na holenderskim parowcu. Reitz wyjeżdża jutro przez Lucernę do Belgii, a potem ma wyemigrować, jak wielu Boerów, na Madagaskar. Synowie Reitza zaprzeczają twierdzeniu, jakoby większość Boerów była zadowolona z pokoju.

### Niemiecka taryfa cłowa.

**Berlin.** Na wczorajszym posiedzeniu komisji dla taryfy cłowej oświadczył poseł Hahn w ciągu dyskusji, że jakkolwiek jest przekonany o konieczności cel. to jednak nie może głosować za przedło-

żeniem, ponieważ nie używa ono rolnictwu dostatecznej ochrony.

Minister hr. Posadowski odparł mu w tych mniej więcej słowach: Słyszac takie wywody, jak poprzedniego mowy, odnosi się wrażenie, jakoby tu nie chodziło o przedłożenie rządowe, lecz jedynie o interes kompensacyjny pomiędzy rolnictwem a przemysłem; jakoby interes ten, skoro rolnicy i przemysłowcy na pewne pozycje cłowe się zgodzą, związkowe rządy po prostu miały zatwierdzić. Jest to zupełnie błędne założenie.

Co Rządy państw związkowych uchwalają lub czego nie uchwalają, nie zależy bynajmniej od stanowiska, jakie wzajem wobec siebie zajęły rolnictwo i przemysł, lecz zawisłem jest od tego, czy dane pozycje cłowe są tego rodzaju, że po ich uchwaleniu będzie można pozostać w przyjaznych stosunkach traktatowych z innemi państwami lub też nowe traktaty handlowe zawrzeć.

W tym względzie rządy związkowe trzymają się pewnych oznaczonych wytycznych, od których przez żadne kompromisy nie dadzą się odwieść.

Dziś dalszy ciąg obrad.

### Kruger.

**Haga.** Prezydent Kruger zwiędził wczoraj wystawę, urządzoną staraniem przyjaciół Boerów, i złożył wieniec przy popiersiu poległego w południowej Afryce Francuza, hrabiego Villebois-Mareuil. Odpowiadając na przemowę prezesa komitetu wystawowego, wspominał Kruger o dzielnych bohaterach, którzy bezinteresownie w słusznej wojnie życie utracili.

Łukasz Meyer odjechał wczoraj do Brukseli.

### Strajk węglowy w Ameryce.

**Łondyn.** Wieczorne pisma donoszą z Nowego Jorku pod datą wczorajszą: Nadchodzące tu z Filadelfii wiadomości o sytuacji w objętych strajkami dystryktach węglowych brzmią coraz poważniej. Panuje tam zupełne bezprawie i szerzą się gwałty.

### Zjazd monarchów w Rewlu.

**Rewel.** Cesarz Wilhelm nadał rosyjskiemu ministrowi spraw zagranicznych Lamsdorffowi, oraz ministrowi domu carskiego Fredericksowi order czarnego orła i wręczył im je osobiście.

**Rewel.** Cesarz Wilhelm i car zwiędzili wczoraj przedpołudniem niemiecki krążownik „Ks. Henryk“; popołudniu przypatrywali się monarchowie manewrom flotowym koło wyspy Carloe.

**Rewel.** Car Mikołaj darował kanclerzowi Bülowowi, Eulenburgowi i Plessenowi swoje portrety i wręczył im je osobiście.

### Walka kulturalna we Francji.

**Nantes.** Rada generalna uchwaliła pomimo protestu prefekta, który w końcu wyszedł z sali obrad — 34 głosami przeciw 8 porządek dzienny, zawierający protest przeciw samowolnemu zamykaniu szkół kongregacyjnych. Rada wyraziła życzenie, aby szkoły, które wniosły prośbę, były napowrót otwarte i uchwiliła kwotę 5000 franków na pomoc dla zakonnic, cierpiących niedostatek. Senator Pontbriand oświadczył, że będzie się musiało postawić ministerstwo w stan oskarżenia.

**Brest.** Mer z Ploudaniel zawiadomił podprefekta, że demonstranci zabarykadowali dwie ulice, prowadzące do szkoły.

**Paryż.** Dziennik *Soleil* donosi, jakoby rząd francuski otrzymał już notę papieską, protestującą przeciw zamykaniu szkół kongregacyjnych. Watykan jednakże nie zamierza ogłaszać treści tej noty.

### Katastrofa podczas burzy.

**Kutnahora** (w Czechach). Wskutek gwałtownej burzy zawaliła się w okolicy pewna stodoła, przyczem zginęło 5 osób a 5 jest rannych.

### Przed koronacją.

**Łondyn.** Król Edward wydał orędzie do narodu, w którym, w przededniu koronacji, tego najważniejszego w swem życiu wydarzenia, wyraża serdeczne zadowolenie z powodu współczucia, z jakim lud angielski i mieszkańcy kolonij odnosili się do króla podczas jego choroby, gdy życiu jego groziło wielkie niebezpieczeństwo. Król wyraża podziw dla cierpliwości, z jaką lud zniósł rozczarowanie, wywołane niespodzianem odłożeniem koronacji. Wreszcie dziękuje król Opatrzności, która życie jego przedłużyła i daje mu siły do spełniania ważnych obowiązków monarchy wielkiego państwa angielskiego.

**Warszawa.** Na mocy rozporządzenia Głównego Zarządu prasy, zatwierdzeni zostali p. Maryan Gawalewicz jako redaktor i p. Piotr Laskauer jako wydawca tygodnika ilustrowanego dla kobiet p. t. *Bluszcz*.

**Wiedeń.** Półurzędowy *Fremdenblatt* pisze: Pewna tutejsza korespondencya lokalna zamieściła przed dwoma dniami notatkę, w której z przypadkowego spotkania króla rumuńskiego z szefem sztabu generalnego Beckiem w Ischlu, wnioskuje o rzekomych układach i wojskowych pertraktacjach pomiędzy Austro-Węgrami a Rumunią, i łączy je z tem spotkaniem. Notatka ta, na którą w Wiedniu — jak na to zasługiwała, nie zwracano wcale uwagi, przedostała się do tak poważnego i wybitnego w świecie dziennika jak *Temps*. Należy przeto stwierdzić,

że to doniesienie nie zasługuje wcale na uwagę. Owa lokalna korespondencya, która je zamieściła, rozpowszechnia z zamikowaniem wiadomości, polujące na sensację. Tak samo opowieść o rzekomych rokowaniach wojskowych między Rumunią a Węgrami, które miały się toczyć przy obiedzie i wetach w Ischlu, należy do rzędu czysto kanikularnych kombinacji.

**Paryż.** *Temps* donosi w depeszy z Saigon (Kochinchina), że francuski poseł w Bangkok zażądał swego odwołania, ponieważ w spełnieniu swych obowiązków napotyka na trudności.

**Rzym.** Zmarł tu były ambasador włoski w Londynie, senator, generał Ferrero.

**Belgrad.** W senacie oświadczył prezydent ministrów Vuics, w odpowiedzi na zapytanie pewnego senatora, że rząd przystąpi chętnie do uchwały haaskiej konferencji pokojowej i w jesiennej sesji przedłoży je obu Izbom do ratyfikowania.

Na wczorajszym posiedzeniu Skupczyny zrzekli się posłowie jednomyślnie dyet poselskich, które im się należały, — a to ze względu na to, że tym razem sesję tylko odroczone a nie zamknięto.

**Cap Haitien.** Generał Firmin utworzył gabinet rewolucyjny z siedzibą w Gonaives.

**Łondyn.** Izba gmin odbyła na wczorajszym posiedzeniu długą dyskusję nad ustawą szkolną. Następnie sesję odroczone do jesieni.

**Radmer** (w Styryi). Cesarz wraz z książętami bawarskimi, Leopoldem i Jerzym przybył tutaj.

Dziś i jutro odbędą się wielkie łowy dworskie, w poniedziałek cesarz weźmie udział w uroczystości 300-lecia miejscowego kościoła parafialnego.

## Po zamknięciu numeru.

**Prezydent Tchornicki** wyjechał dla kilkudniowego wypoczynku. Do Lwowa wraca 17 b. m. Następnie udaje się zaraz do Gracu na rozprawę o „Morskie oko“, która, jak już w dziennikach zostało ogłoszone, odbędzie się 21 sierpnia br. Na czas nieobecności prezydenta Tchornickiego obejmuje kierownictwo wiceprezydent dr. Dylewski.

**Śmierć z czereśni.** Wczoraj popoł. wylazł zarobnik 54 letni mężczyzna Kazimierz Rakiesiewicz, zamieszkały na Majerówce l. 1 za rogatką Łyczakowską na czereśnię. Przez nieostrożność wstąpił na kruchą gałąź, ta się złamała i biedny zarobnik spadł z drzewa z wysokości około 2 pięter. Odwieziony do szpitala zmarł w godzinę po wypadku z powodu obrażeń wewnętrznych.

**Otrucie grzybami.** W uzupełnieniu notatki umieszczonej w porannym numerze naszego pisma donosimy, że nie troje ale pięcioro dzieci otruło się grzybami. W domu zmarł 14-letni chłopak, w drodze do szpitala 13-letni, dziś zaś w szpitaliku św. Zofii zmarł 9-letni chłopak, zaś 6-letnie i 2-letnia dziewczynka walczy ze śmiercią. Ojca i matkę Stebelskich uda się uratować, pięcioro zaś dzieci ulegnie strasznemu wypadkowi i nieuwadze rodziców.

**Nieżywe dziecię** przyniosła dziś Katarzyna Kornak z Zimnej Wody do szpitalika św. Zofii. Dziecię to, dwumiesięczną dziewczynkę Annę, dała jej na wychowanie Zofia Kozakiewiczowa. Tymczasem niemowlę przed kilkoma dniami zachorowało, a niesione przez Kornak do szpitala, w drodze zmarło.

**Złodziej w negliżu.** Do mieszkania Jana Czapli woźnego Kasy oszczęd. zam. przy ul. św. Marcina l. 25, dostał się ubiegłej nocy niewysledzony dotychczas złodziej i skradł mu dwa zegarki, wartości 40 kor. i około 80 kor. gotówką. Żona Czapli wdarła tylko, jak złodziej w negliżu uciekał przez okno.

### NADEŚLANE.

Rubryka „NADEŚLANE“ nie pochodzi od redakcyi która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

Dr. Pilewski powrócił, Zielona 6. 7185

12—1 Koncesyonowana szkoła śpiewu 6964

**Dory Stauberowej**

rtystyki opery zagranicznej, zostanie otworzona dnia 5 września, ulica Żulińskiego l. 2. A.

**Instytut techniczno-dentystyczny**

Lwów, ul. Kopernika l. 3. 5515  
w którym wykonywa się plombowanie, wyjmowanie zębów bez bólu, leczenie chorób dziąseł i jamy ustnej, zęby sztuczne w kaucuku, złocie i bez płytki.  
Reparatury z prowincyi skutecznie odwrotnie.

Instytut otwarty cały dzień  
M. Lisowski, lekarz-dent. Zygmunt Stobiecki, technik-dent.

Atelier dentystyczne. Ulica Hetmańska 6

**Dr. med. Wiktora Jankowskiego**

wykonywa się: plombowanie, wyjmowanie zębów bez bólu, wstawianie sztucznych zębów w kaucuku i złocie, w stosownych wypadkach bez podniebiania 6123

# Tygodnik sportowy.

## Zapasy.

Powszechnie już dziś znana jest rzeczą, że zapasy, to najznakomitsze, jako najwięcej nateżenia jednak wymagające, dla dobrze zbudowanego przedewszystkiem człowieka odpowiednie, ćwiczenie fizyczne.

Żadne ćwiczenie gimnastyczne nie rozwija w takim stopniu jak zapasy: odwagi i determinacji, siły i wytrzymałości, sprawności i sprytu. Nadto, wyrabia się w zapasniku coś więcej jeszcze, co prędzej pozwala mu wyrósć na męża, co w całym życiu najcenniejsze oddaje na przysługę, co czyni mu walkę o byt łatwiejszą. W miarę bowiem jak wzrasta w siłę, zwiększa się także jego zaufanie do samego siebie, które podnieca w nim energię a tem samem chroni go od zgnęśnienia i zniewieściałości.

Zamiłowany jednak w uprawianem przez siebie ćwiczeniu zapasnik i szanujący, jeżeli tak można się wyrazić, jego istotną wartość, nie powinien nigdy przesadnie o sile swojej unosić się mniemaniem, na co najlepszą przeciwwagą może być dla niego, jeśli już nie głośne przyznanie się, to wewnętrzne przekonanie, że nie jest niepokonanym. Bo przecież, pomimo tego wszystkiego, co słyszymy a więcej jeszcze czytamy o tych wszystkich „niezwalczonych Herkulesach, Samsonach” nie było jeszcze, niema i nie będzie zapewne takiego siłacza, któryby kiedyś, komus nie uległ.

Każdy też zapasnik słusznie może się cieszyć, szczerzyć nawet osiągniętymi rezultatami, ale sił swoich przeceniać mu nie wolno i przy każdym spotkaniu powinien się mieć na baczności. Jeżeli nawet przez dłuższe ćwiczenie i dzięki wrodzonym warunkom doszedł do pewnego punktu a nawet szczytu doskonałości, to niech zawsze pamięta, że może przyjść chwila, kiedy ktoś dobrze mu się da we znaki. Niech nie zapomina, że *à la guerre comme à la guerre...*

Równocześnie ze wzrostem zaufania we własne siły, wyrabia w sobie zapasnik — co w ogóle w życiu tak bardzo jest potrzebne — zimną krew, moc panowania nad sobą. A że tak jest rzeczywiście, wie o tem każdy uprawiający jakikolwiek sport, wie każdy gimnastyk. Jakże niespokojnie bije serce nowicuszowi, który pierwszy raz wstępuje na zapasniczą arenę. Ułożono już warunki zapasów, współzawodnicy stają w szeregu, skąd wzywają ich parami, kolejno do walki. Młody a raczej niedoświadczony zapasnik jest niespokojny, kręci się, poci, zapanać nad swoim wzruszeniem nie może. Po kilku jednak walkach zachowanie się jego staje się innem. Wyznaczonego mu losem czy przez komisję klasyfikacyjną przeciwnika przyjmuje obojętnie, i z całym spokojem oczekuje swojej kolei; nie lekceważy nigdy umiejętności i siły swego współzawodnika, zdaje sobie jednak także doskonale sprawę, że jego własne siły, rutyna i sprawność pozwolą mu walczyć skutecznie. Nowicuszowi brakuje tego panowania nad sobą, tej możności zdawania sobie sprawy; przeciwnikowi swemu odkrywa tę słabą stronę swoją, ten brak niezbędnego spokoju przez bezcelowe szarpanie się, marnowanie sił, niefortunne ataki i chwytty, i najczęściej też, pomimo że silniejszy, pomimo, że w teorii przeszedł całą akademię zapasów — ulega.

Zapasy, wymagające siły i wytrzymałości, a co za tem idzie, wywołujące silną czynność serca i płuc, jakoteż wszystkich mięśni, muszą być uważane jako najwięcej nateżające ćwiczenie fizyczne. Jeżeli zaś do tego dodamy jeszcze wynikające z nich korzyści moralne, to okaże się, że można je bezsprzecznie postawić na pierwszym miejscu między wszystkimi ćwiczeniami ciała.

Wszelkie przyrządy, na których, czy przy pomocy których się ćwiczymy, są przedmiotami martwymi, a więc woli żadnej nie mają. Żywy przyrząd natomiast, jakim jest nasz przeciwnik w zapasach ma wolę, a więc stawia nam opór, paraliżuje nasze zamiary. Gimnastyk przerabia najprzód pojedyncze części swego ćwiczenia i spaja je następnie w jedną całość, którą bez żadnych przeszkód wykonuje z pedantyczną ścisłością według z góry ułożonego, na żadne przeszkody nie natrafiającego planu; zapasnikowi zaś, może jeden ruch przeciwnika cały plan zniweczyć, zadecydować o jego przegranej. I tu właśnie jest ta wyższość zapasów nad wielu innemi, w ściśle określone granice ujętemi, a nużącemi niekiedy swoją systematycznością ćwiczeniami gimnastycznymi.

Kł.

## Kronika sportowa.

### Z cyklistyki.

Wieści z pod Wawelu. „Krakowa sportowego” nie ma teraz przeważnie w Krakowie i prędzej naszych sportsmenów spotkać można na gościńcach prowadzących do miejsc kąpielowych, dokąd ich ciągnie pragnienie rozrywki, na wężownicach do „Morskiego” lub „Szczyrbskiego”, a nawet na szlakach prowadzących do Poznania, Wiednia, lub Pesztu; nie liczna zaś reszta, „używa czasu” i puszcza się niekiedy na prowincję, ażeby w Tarnowie, Oświęcimie, czy Sączu, zbierać laury i mnóstwo medali, w czem celują obecnie członkowie K. K. M. C.

O. K. Sokoła natomiast, poświęca się przeważnie turystyce i służbie sokolej, a propos której wspomnieć wypada, że rozkazy do odbytego przed kilku tygodniami III. Zlotu okręgowego w Krakowie, doręczone zostały mimo słoty naczelnikom jednastu gniazd na tydzień przedtem, po raz pierwszy, przez kuryerów kolarzy. Cieszyńowi nawet doręczono rozkaz w ten sposób. Wyjazd kuryerów był tak urządzony, że powrót wszystkich nastąpił w niedzielę wieczorem i zgromadził ich na wspólnej wieczornicy w Sokole.

W dniach 15—17 bm. urządził O. K. S. K. wycieczkę do Morskiego Oka i innych okolic Tatr, przy pomocy funduszu uzyskanego z zabawy w karnawale. W wycieczce mogą także brać udział członkowie innych oddziałów sokolich, korzystając przez to z ewentualnych zniżek i udogodnień. *Spektator*.

Z toru w Praterze wiedeńskim. Miśtrzostwo na przestżeni 10 klm. wygrał ubiegłej niedzieli F. Swoboda, drugim był F. Cech, trzecim R. Chrichstopf. Swoboda wygrał także tego dnia bieg otwarcia na 2.000 mtr. Wyścigi wogóle były mdłe i nie budziły większego zainteresowania.

Banialuka — Sarajewo. Na przestrzeni tej (230 klm.) odbyły się 1 bm. międzynaod. wyścigi z następującym rezultatem: M. Weniga (Zagrzeb) 10: 17—1, H. Feikmeyer (Wiedeń) 10: 44—2, Baumgartner (Wiedeń) 10: 55—3, A. Lövy (Peszt) 11: 08—4. Organizacya wyścigów była bez zarzutu.

Sześciogodzinny wyścig na torze fiedenawskim zakończył się 3 bm. zwycięstwem Robla. Oto rezultaty: Robl 358.544 klm. 1, Dickentmann 347.950 klm. 2, Ryser 339.510 klm. 3, Huret 338.020 klm. 4. Trzysta kilometr. zrobił Robl w 4: 57: 05<sup>4</sup>.

100 klm. na torze Buffalo w Paryżu wygrał 3 bm. Bouhours (1: 26: 55) przed J. Lintonem (150 metr. z tyłu) i Taylorem (38 okrążeń z tyłu).

Rekord damski. Pobicie rekordu na przestżeni wzdłuż Anglii, od Lands End do John O'Groats, jest ciągle na porządku dziennym wśród angielskich sportsmenów. Najlepsi jeźdźcy poustanawiali rekordy, trudne do pobicia. Od niedawna zaś mamy na tej przestżeni także rekord damski, Miss Rosa Symons bowiem przejechała ją t. 2.995 klm. w 25 dni 1 godz. 27 m., co daje 120 klm. dziennie. Jak na kobietę doskonały rezultat.

O niesłychanym rozwoju cyklistyki we Francyi najlepiej świadczy ostatni wykaz ministerstwa finansów, z którego się dowiadujemy, że do opodatkowania zgłoszono tam 1.200.000 kół. Jeżeli dodamy do tego znaczną ilość kół w samym Paryżu i w większych miastach, przeznaczonych do użytku publicznego, a wreszcie cyklistów, odciągających się od płacenia podatku, to cyfrę kół używanych obecnie we Francyi możemy śmiało przyjąć na półtora miliona.

### Ze sportu konnego.

P. Ignacy Zangen, znany właściciel koni wyścigowych w Krakowie, poniósł przed kilku dniami bardzo dotkliwą stratę. W stajni w Alag, gdzie umieścił swoje konie wybuchł pożar, którego ofiarą padły: *Balek, Rusticus, Parnas i Xenia*. Konie te były, na szczęście, ubezpieczone. Przyczyną pożaru miała być nieostrożność służby stajennej.

Wyścigi w Kottlingrunn. (3 sierp.) Nagroda „Helenenthal” (50.000 K., 1000 m., dla 2 let.): hr. G. Andrassy'ego og. *Gavaller* po Best Man-Gracie Hampton 56 klgr. Russel 1, bar. J. Harkanyi'ego og. *Wiking* 56 klgr. Adams 2, ks. E. Taxisa og. *Never in doubt* 56 klgr. Warne 3, ks. N. Palffy'ego og. *Lo del lovo* 56 klgr. Wilton 4. Biegalo 12. Tot. 113:10. Miejsce 544, 151, 108:50. Pewnie trzy czwarte długością, dwie długości z tyłu trzeci.

Pierwsze zwycięstwo od czasu swego wstąpienia na tron odniósł król Edward VII wychowanym przez niego samego *Mead'em* w Richmond Stakes w Goodwood. Syn „Persimona” pobił łatwo „Hammerkop” i „D'Orsay”. Sam „Persimon” wygrał ten bieg przed siedmiu laty.

John Watts najgłośniejszy w ostatnich czasach w Anglii trener i jockey zmarł w Londynie w 42 roku życia. Watts był ulubieńcem króla Edwarda VII i często jeździł w jego kolorach. Cztery razy wygrał angielskie „Derby”, pięć razy „St. Leger”, cztery razy nagrodę 1000 gwinei i raz „nagrodę 4000 gwinei”. Najświetniejsze zwycięstwa odniósł na Zoniach: „Persimon”, „Hampton”, „Sainfoin” i „Ladassie”.

### Z fotografii.

Jubileusz fotografii. Sto lat dzieli nas od chwili, kiedy *Tomasz Wedgwood*, „ojciec fotografii”, opublikował swój system fotograficzny w „Journal Royal Institution”. Wedgwood preparował wówczas papier lub białą skórę 10% rozczyznem azotanu srebra, pomimo, że Davy już przedtem wskazał

1 René Morax.

## Brekekeks.

Na listku wodnej lilii rozciągnięta Brekekeks skonstatowała w myśli, że czas jest prześliczny. Czula pogodę dokoła siebie; promień porannego słońca pieszczotliwie ją po karczku gładził, a ona, nie otwierając oczu, rozleniwiona, delectowała się słodką ciepłą rozkoszą. Sześciuświą się czuła, że żyje, że wyszła wreszcie z niewdzięcznego wieku brzydkiego kijanki o dwóch łapach i długim na końcu kości pancerzowej ogonie, i dziś jest miłuchną zieloną żabusią. Próżność też prędko przemogła lenistwo. Brekekeks spojrzała w gładką szybę stawu, a ujrawszy w niej odbicie swej własnej postaci, uczuła się zupełnie zadowoloną. Nie ubyto jej wdzięków — przeciwnie. Z radością we własnych, pieszczotliwych, przejrzała się oczetach i buzię swą widziała uśmiechniętą, i tłuściutkie łapki sześcioma czarnymi zdobne obrączkami; te obrączki, główna żabiej piękności cecha, zdobiły także pulchne jej uda. Widziała też w lustrzanym wody odbiciu swe dyszące świeżością dziewczęce łono. A tam dalej na stawie, przebudzone, jak i ona, lilie wodne rozwierały ku słońcu swe białe kielichy. Świetlany i ciepły był ten czerwcowy poranek.

— Hej Brekekeks!

Zwróciła głowę. — A, to kuzynek Kwak dzień dobry jej mówi.

— Dzień dobry! Kwaku — zaskrzeczała z kolei, a co tam nowego zlotrujesz nam dzisiaj?

Kwak uchodził za największego urwisza w całej ropuszej kolonii, co kuzynkę tem większą przejmowało dla niego życzliwością.

— Ot, Brekekeks, chodź ze mną na spacer. Skrzywiła się.

— Ja, z tobą? Nie! po tej z rakiem awanturze już ci niedowierzam.

— Po jakiej awanturze? — odparł Kwak boleśnie.

— Nie udawałbyś niewiniątka. Nie zapomniesz przecie, jak wysłana przez ciebie po robaczki pod jakiś zbutwiałych pień, znalazłam tam jeno szczypce ohydnego raka, i cudem prawie uszłam z życiem i z nienadwerżonymi łapkami.

— A to pyszna dla ciebie nauczka, jak zimnej nie tracić krwi! — zauważył dobroduszenie Kwak.

— O, jeszcze kiedyśmy kijankami były, ciągnęła dalej żabusia, niewiedziałaś co wymyśleć, żeby nas w paszczę szczupaka wrzucić.

— No, no, kuzynko, przesadzasz i tyle. Pójdiesz ze mną, czy nie?

Brekekeks miękkiem ruchem przeciągając się na posłaniu:

— Ach, tak tu dobrze! odrzekła.

W istocie dobrze tam było. Nisko jeszcze na horyzoncie stojące słońce, z ukosa przesiewało przez gąszcz liściową swe promienie. Poranną rosą zwilżone kwiaty w świeżej ukazywały się krasie. Bogate, koronkowe pióropusze Królowej łąk zwieszały swe kity na złociste, rozrosłe jaskry. Podmuchy zefiru rozburzały czuprynę lekkich szuwarów — a tam dalej żółte irysy widniały, jak szereg nieruchomych motyli. Ptaszęta hałasowały w gałęziach radośnie. Na fali, zgrabne o tęczyowych skrzydełkach panny szalone wiodły korowody.

— Nuże, Brekusiu, bądź dobrą żabcią! Czyż to pora do grania roli sędziwej bogaczki?

Zdecydowała się w końcu żabusia, stanęła na brzegu listka i, głową na dół, rzuciła się w wodę. Liść podniósł się i wyprostował, a oni puścili się w drogę.

— Będiesz ostrożnym, zalecała poważnie towarzyszowi.

Zaskrzeczał pogardliwie.

— Jeszczebyś się, gdy ja tu jestem bała!...

Płynął zwolna między dwoma prądami, wskazując jej drogę.

— Odkryłem tu miejsce, obfitujące w doskonałe muchy. A potem, wieczorem, usłyszysz słowika.

Ale Brekekeks nie słuchała, cała zajęta wymiianiem ciemnych zakątków i czarnych kamieni pod którym kryją się raki. Przecinała szmaragdowe fale, tam gdzie jasno dzień przyświecał. Wodne porosty, potamoty, czyli kłosa wodne, wyscielające dno stawu, chwiały się falisto za jej przejściem. Tu i owdzie malutkie rybki o gładkiej główce i bez łuski, podobne do ziarenek jabłka, łaskotały jej łapki.

— Gdzie ty mnie prowadzisz? — spytała w końcu, zawsze w awangardzie płynącego Kwaksa.

— Tam, po za te wierzby. Jeszcze jeden dobry rzut łapkami i — jesteśmy. Szaa! cicho!

Przed niemi, w złotawej wodzie, ogromny karp delectował się w słonecznym gorącu. Iskrzył się na nim srebrzysty pancerz; olśniona żabusia wyszeptala z przestachem:

— Ach, czy on kąsa?

— Oto mądral! karp by kąsał!... siedź cicho i patrz — odpowiedział Kwaks cichutko.

I oto, bezczelnik, podsunął się wolnietko z tyłu i paf! trzasnął go z całej siły łapą w ogon. Karp zrobił skok, który po dziś dzień pamięta wesola para. Wytrzeszczył wielkie, okrągłe oczy, zamknął paszczę i jednym silnym uderzeniem płetwy odsadził się tak daleko, że go z oczu stracili. Kwaks trzy, mał się za boki.

— Gdyby to jednak był szczupak — rzuciła nieśmiało żabusia.

(C. d. n.)

na większą wrażliwość chlorku srebra na działanie światła. Długoletnie usiłowania Wedgwooda, ażeby utworzony w Camera obscura obraz na zawsze utrzymać, rozbiły się o długą ekspozycję, w czasie której psuła się uczulona warstwa papieru.

Poprzedzawano też w owym czasie z tego powodu tylko na kopiowaniu obrazów malowanych na szkle, liści roślin, skrzydeł owadów itp., i wtedy to właśnie zauważono, że uczulona powłoka w znacznie mniejszym stopniu zmienia się pod szkłem czerwonym, żółtym i zielonym, aniżeli pod szkłem niebieskim lub bezbarwnym. Davy poznawszy system Wedgwooda, zastosował go do zdjęć mikroskopowych, nie znając atoli sposobu utrwalania powstałych w ten sposób obrazów, musiał się z konieczności zadowalać chwilową ich obecnością. Dopiero w roku 1839 Herschel odkrył podsiarczyn sodu, jako środek utrwalania fotograficznych obrazów.

Wedgwood urodzony w r. 1771, zmarł w 1805, a zatem w trzy lata po swym wynalazku.

Nie wywołany obraz na płycie fotograficznej można zniszczyć w zupełności przez 10 minutowe działanie 5 procent. roztworu sublimatu. Według twierdzenia Reissa płyta taka, użyta powtórnie do zdjęcia, staje się mniej czuła.

Negatywy garbowane alunem lub formaliną, nie dadzą się, jak to świeżo wykazuje Bernhoeft, osłabiać nadsiarczaniem amonu.

#### Z różnych sportów.

P. Rajmund Jankowski, znany krzewiciel jarstwa i autor broszury p. t.: „Pójdźmy na łono natury“, wyruszył w tych dniach z Warszawy w podróż pieszą po Królestwie Polskim. Turysta zamierza naprzód zwiedzić strony kieleckie i lubelskie a następnie przetrzeć się w północną część Królestwa. Podróż ta ma być niejako przygotowaniem do zamierzonej przez p. Jankowskiego pielgrzymki pieszej do Jerozolimy.

Igrzyska olimpijskie w Chicago. Henry Furber, prezes międzynar. Związku organizującego. Igrzyska olimpijskie w Chicago w r. 1904, przybył z Ameryki do Europy w celu uzyskania poparcia wszystkich rządów dla tego wielkiego sportowego przedsięwzięcia. Prez. Roosevelt zaopatrzył go w listy polecające do wszystkich zastępców Ameryki przy dworach europejskich. Furby zapewnia, że komitet czyni wszystkie możliwe przygotowania, ażeby zaćmić Igrzyska urządzone w r. 1896 w Atenach. Igrzyska odbędą się we wrześniu i w październiku i obejmą wszystkie gałęzie sportu. Projektowane są nawet wojskowe ćwiczenia w wielkim stylu. W czasie Igrzysk odbędzie się także kongres sportowy i zajmować się będzie nie tylko techniczną, ale także moralną i naukową stroną wszelkich sportów. Obradować na nim będą lekarze, fizjologowie, psychologowie, wojskowi, sportsmeni etc. Kongres ma być podzielony na sekcje: historyczno-literacką, fizjologiczną, psychologiczną i etyczną.

## Dział ekonomiczny.

### Upomnienie się o lekceważenie kraju.

Niezależnie od osobistej interwencji prezydenta Piepasa-Poratynskiego, o której donieśliśmy wczoraj, lwowska Izba handlowa i przemysłowa wystosowała w sprawie rozdania robót przy budowie linii kolejowej Sambor-Granicz Węgierska, zarówno do namiestnika hr. Pinińskiego, jak do ministerstwa kolejowego i ministra Piętaka wyczerpujące memorjały. Pismo, zwrócone do namiestnika, opiewa jak następuje:

Doszło do wiadomości Izby handlowej i przemysłowej, że ministerstwo kolejowe miało skutecznie rozdzielić roboty przy budowie kolei Sambor-Użok z zupełnym pominięciem krajowych dostawców i przedsiębiorców wbrew interesom gospodarczym kraju.

Pomimo, że o roboty ubiegali się liczni przedsiębiorcy krajowi, a między nimi firmy znane i od dawna podobnymi robotami się zajmujące, które

wiele razy już wywiązały się z powierzonych im prac ku zupełnemu zadowoleniu władz kolejowych — ministerstwo kolejowe miało rozdać budowę między trzy firmy nie krajowe, a co gorsza uwzględnić jedną firmę węgierską, młodą i zupełnie nieznaną, co wprost urąga wygłaszanym przez rząd centralny zapatrywaniom na temat popierania przemysłu krajowego.

Niemożliwem jest dla Izby wnikać w tajniki motywów, jakie kierowały postępkami ministerstwa kolejowego, konieczną jednak rzeczą wydaje się jej wskazać na tę okoliczność, że jak powszechnie jest wiadomem — Węgry nie dopuszczają ani przedsiębiorców, ani przemysłowców austriackich do żadnych robót u siebie, stawiają na każdym kroku przeszkody handlowi i przemysłowi austriackiemu, a rząd austriacki dziwnym zbiegiem okoliczności zajmuje stanowisko jakiejś bezwzględnej rzekomej sprawiedliwości i wyszczególnia zupełnie niesłusznie firmę węgierską przed o wiele lepszymi firmami krajowymi.

O ile informacje Izby sięgają, jednym z powodów przyznania roboty firmie węgierskiej ma być fakt, iż oferta jej jest niższą od ofert innych spółubiegających się. Pominiawszy okoliczności, że przy rozdaniu takich robót nie może rozstrzygać i nie rozstrzyga też nigdy jedynie taniść oferty, to pozwala sobie Izba przypomnieć przykre doświadczenie z lat ostatnich, jakie ministerstwo kolejowe uczyniło również z firmą węgierską Polaczka, która wprawdzie na mocy swej najniższej oferty otrzymała budowę linii Przeworsk-Leżajsk, ale jej nie wykonała i skarb kolejowy na znaczne straty naraziła. Skutkiem nieczeki i bankructwa tego węgierskiego przedsiębiorcy znaczne straty spadły na firmy krajowe, robotnicy potracili swe zarobki; czy zatem ministerstwo kolejowe nie wyciągnęło żadnej nauki z tego przykrego wypadku? Izba nie może lekceważyć sytuacji, jaka w kraju się wytworzyła i ma zaszczyt zwrócić uwagę waszej ekscelencji na skutki zgubne, jakie ustawiczne pozbawianie krajowych interesentów pracy i zarobku wywołać może i musi.

Z przedsiębiorcami zakrajowymi przybywają i robotnicy obcy, przybywają wyroby obce, firma węgierska nie zatrudni ani krajowego robotnika, ani nie zużytkuje krajowego wyrobu. Każda firma ma swoich kierowników partyjnych robót, którzy sprowadzają własnych robotników, do robót na pograniczu Galicji i Węgier z pewnością firma węgierska używać będzie tylko robotników węgierskich, gdyż i terytorjalnie znacznie jej to będzie ułatwionem. Cóż mają robić krajowi robotnicy, którzy od dłuższego czasu wśród ciągłych przesileni budowlanych w kraju z upragnieniem na jakąkolwiek robotę czekają? Jaki zarobek czeka przemysł krajowy, jeżeli zawsze i wszędzie obcy ma pierwszeństwo?

Rozgoryczenie i niezadowolenie nurtuje między ludnością, a każde nowe tego rodzaju pominięcie i lekceważenie interesów krajowych mnoży jedynie liczbę niezadowolonych, liczbę pozbawionych pracy.

Tem gorsza, że spotyka to w ważniejszym wypadku powiaty górskie, które należą do najmniej zaможnych, a ludność żyje w opłakanych stosunkach materialnych. Nadzieja okolicznych włościan, że nędzy swej ulżą nieco przez uzyskanie pracy przy budowie kolei przez pola ich przechodzące, spełźnie zatem na niczem, co może stać się powodem smutnych zajęć i zaburzeń.

Izba handlowa i przemysłowa w interesie sfer przemysłowych i robotniczych kraju ma zaszczyt przeto zwrócić się do Waszej Ekscelencji z usilną prośbą, aby raczył przedstawić rządowi centralnemu całą niesprawiedliwość i szkodliwość dla kraju postępków ministerstwa kolejowego i wpływem swym raczył spowodować uchylenie tej decyzji i przeprowadzenie nowego rozdziału robót z uwzględnieniem krajowych przedsiębiorców.

### Wiadomości giełdowe.

Wiedeń, 7 sierpnia.

Ostatnie kursa zdają się wskazywać na utrzymanie dodatniej tendencji ale opinia spekulacyjna nie jest już tak pewną, i czyni wrażenie, jakby świadomość o niechybnych skutkach ostatniego ruchu zwykłego, bardziej przypadkowego niż uzasadnionego, nie miała być niewzruszona. Wychodzi wprawdzie cała akcja jak już wspomniano, z założenia bardzo wskazanego ale jest przedwczesną i nie może już dlatego doprowadzić do zamierzonego celu, nadto zaś musi się liczyć z usposobieniem targów zagranicznych, bez których tu samoistnego ruchu zwykłego w sposób trwały przesadzić się nie da.

Giełdy zaś zagraniczne są wręcz nieusposobione do ruchu zwykłego, w szczególności zaś Londynu, na którym co raz dalej postępuje zniżka w akcyach min złota. Twierdzą, że mina nie jest po stronie Afrykanderów lecz, że chodzi o proces puryfikacyjny zbyt wielu naleciałości spekulacyjnych; trochę on jednak za długo trwa i zamiast uzdrowienia wywołuje tylko osłabienie targu.

Aby zaś można pominąć targi zagraniczne na to Wiedeń jest stanowczo za słaby nie mówiąc już o Peszcie, który jako targ na seryo wcale w rachubę brany być nie powinien. Nawet żeby bilanse semestralne tutejszych banków były daleko lepsze niż na to można było liczyć; za generalny przykład trudno zaś brać pierwszy bilans tamtejszego banku komercyjnego który wcale dodatnio się prezentuje.

W tych warunkach nie byłoby wcale zadziwiającem gdyby targ peszteński, który zainicjował ruch zwykły, przystąpił pierwszy do realizacji i uzyskawszy na tej dla niego w lecie dość nieoczekiwanej drodze wzmocnienie swych dotąd skromnych zasobów, odważył się później na wzmocnienie bardziej uzasadnionej akcyi zwykłej.

(Bank rolniczy we Lwowie).

Lwów dnia 8 sierpnia.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów:

Waluta koronowa.

Pszonica gotowa — do —. Pszenica nowa od 6.75 do 7.25. Żyto gotowe od — do —. Żyto nowe od 5.75 do 6. —. Owies obrotowy gotowy od 8. — do 8.30. Owies obrotowy nowy od 5.25 do 6. —. Jęczmień nowy 5.50 do 6. —. Jęczmień browarniany — do —. Rzepak nowy 9.50 do 10. —. Lnianka — do —. Groch pastewny — do —. Groch do gotowania 0. — do —. Wyka 0. — do 0. —. Bobik 0. — do 0. —. Hreczka 0. — do 0. —. Kukurudza gotowa 6.25 do 6.30. Kukur. stara od — do —. Chmiel za 56 kilo od — do —. Konieczyna czerw. nowa od 42. — do 46. —. Konieczyna biała od 50. — do 62. —. Konieczyna szwedzka — do —. Tymotka — do —. Spirytus paritas Tarnopol za 50 ltr. gotowy od 16.25 do 16.50. Spirytus paritas Tarnopolskontyngentowy 7.50 do 7.75. Przy zupełnym braku chęci kupna ruch ograniczony, ceny notują więcej nominalnie.

Wiedeń, 7 sierpnia. Cukier (spok.) 16.75, Spirytus 39.60. Nafta galicyjska niezmienniona —, Berlin, 7 sierpnia. Banknoty austr. 85.50. Spirytus 38.70.

Frankfurt, 7 sierpnia. Austr. kredyt. 215. —, Disconto 151.60, Laura 183.70, Koleje państwowe —, Alpin —.

Paryż, 7 sierpnia. Trzy procent. renta 100.82, Mąka 29.80.

### Przyjechali do Lwowa

dnia 8 sierpnia b. r.

Hotel George'a. P. Rostworowski z Rybna. K. Sieinger z Wiednia. N. Berlitzkeimer z Mainz. T. Mogilnicki z Wołynia. A. Wolf z Wiednia. J. Schmidt ze Skolego. D. Pogłódowski z Sanoka.

Odpowiedzialny redaktor:

Józef Ziemiński.

Nakładem „Słowa Polskiego“ we Lwowie

wyszła część I-sza trylogii z czasów wojen Napoleonskich, pod tytułem:

# HURAGAN

powieść historyczna przez Wacława Gąsiorowskiego.

3 tomy w wielkiej 8-ce.

58 arkuszy druku.

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Chcąc ułatwić nabycie naszym czytelnikom tej nadzwyczaj zajmującej powieści, która łączy się organicznie z drukującą się obecnie w naszym piśmie powieścią „Rok 1809“, zniżamy cenę egzemplarza dla naszych Abonentów na 4-ry korony za 3 wielkie tomy.

Administr. „Słowa Polskiego“ we Lwowie, Chorażczyzna 17-19.

### Kursa przygotowawcze

do egzaminu kwalifikacyjnego dla jednorocz. służby wojskowej (Intelligenzprüfung) 7068 3 wstępne i główne, dzienne i wieczorowo dla kandydatów całej służby — oraz prywatne kursa przygotowawcze do matury, rozpoczynają się w c. k. rządowo uprawnionym

Zakładzie wojskowo-naukowym

emer. rotmistrza

Adolfa Kornbergera

W KRAKOWIE

w dniu 4 września 1902 r.

Uczniów zamiejscowych przyjmuje starannie urządzone Internat zakładu, znajdujący się pod kierownictwem ukwalifikowanych prefektów pedagogów. W internacie konwersacya niemiecka i bezpłatna nauka języka francuskiego: nauka szermierki, własna doborowa czytelnia, fortepian, ścisły nadzór lekarski i łazienki w domu. Wpisy już otwarte. Zamówienie miejsca w internacie wskazane jest jak najwcześniej. — Prospekty gratis i franco.

Kraków, ul. Karmelińska 24.

Wyjaśnienia, dotyczące drobnych ogłoszeń, udziela Administracja „Słowa Polskiego“ po otrzymaniu marki pocztowej na odpowiedź.

Zgłoszenia wydane być mogą tylko za okazaniem kwitu na inserat.  
Zgłoszeń rekomendowanych nie przyjmujemy się.

## Drobne ogłoszenia.

Polecamy nasze „Korespondentki inseratowe“; nabywac je można we wszystkich biurach dzienników i w większych trafikach. Ogłoszenia na dedane korespondentkami inseratowemi, bezzwłocznie zostaną umieszczone.  
Administ. „Słowa Polskiego“.

## Villańskie

WINO własnej uprawy.

Réinold Gaspar & Mihaly,  
właściciele winnic i realności  
Villány (Węgry).

Ceny za 100 litrów bez beczki:  
Białe stołowe wina 20, 22, 24 zł.  
Białe obiadowe „ 26, 28, 30 „  
Białe deserowe „ 30, 32, 35 „  
Białe Rieslingi „ 35, 40, 60 „  
Czerw. stołowe „ 22, 24, 26 „  
Czerw. Ausstich „ 28, 32, 35 „  
Czerw. Cabinet „ 35, 40, 60 „  
Wina Schiller „ 18, 20, 24 „

Wysyłka od 30 litr. poczw. za zaliczką. Obręcze przyjmują się po polskiej cenie franco napowrót. Zarządom menaży, odpierającym i większym konsumentom, udziela się stosownie do umowy zniżoną cenę i kredytu. 3753

Ważne dla gospodarstw rolniczych.

WALLACH, handel żelaza w Chorostkowie powiat Husiatyński, poleca swój specjalny zapas walców pierścieniowych, składanych lub pojedynczych talerze, o 50 proc. taniej od cen fabryk zagranicznych. Firma powyższa posiada chlubne świadectwa pod względem dobroci towaru. Na żądanie nadeszłe odpisy listów pochwalających. 7021

### Odpowiedzi nadsyłającym anonsy

A. Z. Tej treści anonsu umieścić nie możemy.

### Kupno i sprzedaż.

Używany półkryty kuczer faeton, damskie siedlisko, tanio do nabycia. Stromenger, Karola Ludwika 5. 7270 10-1

Morele (apricoty) kosz 5-kilowy franko za zaliczką zł. 1-80. Z. Rosenstock, Zaleszczyki. 7225 1

Masło deserowe nieznównej dobroci odznaczone dyplomem na wystawie w Wiedniu, rozsyta codziennie świeżo, w paczkach 5-kilowych netto 9 funtów za 9 kor. za pobraniem, zrobie również umowę na całą ilość wyprodukowanego masła — Mleczarnia w Łęgach górnych. 7266 4-1

Wyżły tresowane szczeniata dwumiesięczne, sprzedaje leśniczy Grubenthal Bochnia. Przyjmuje także psy do tresury. 7263 3-1

Masło deserowe codziennie świeże netto 9 funtów za 7 kor. 80 hal. franco za zaliczką wysyła A Drobner Brzesko. 7265 1

Pół kilo pierza ge-siego tylko 60 ct. Rozsyłam zupełnie nowe szare pierze ręka darte, pół kilo tylko 60 ct. te same w lepszym gatunku tylko 70 ct. w pocztowych pakietach próbnym 5 kg. za pobraniem pocztowem. I. Krasa handel pierzem w Smichowie koło Pragi (Czechy) Wymiana dozwolona. 7264 1

Resztki! z materii damskich sprzedają za bezcen F. Kordecki i Sp. we Lwowie Pasaż Hausmana. 6399 15-14

Maszynki spirytusowe gaz wytwarzające po 75 ct., wanny, lodownie pokojowe własnego wyrobu, poleca Książkiewicz, Lwów, Jagiellońska 1. 18. 6999 10-5

Skład płócien korezyńskich Lwów, Halicka 16. Poleca w wielkim wyborze bieliznę gotową damską, męską i dziecięcą, koldry na wełnianej warcie i materace włosienne. 6958 30-0

Do sprzedania używany kocioł parowy w bardzo dobrym stanie dla gorzelni we Lwowie, przy ul. Młynarskiej 1. 5. 7186 5-3.

Przepe pastewną białą, okragłą (ścierniankę) 1 klg. 2 korony poleca skład nasion Antoniego Klimowicza i Syna, Lwów, plac Halicki 14. 7217 9

### Interesy majątkowe i handlowe.

#### Najkorzystniejsze kupno

większej kamienicy we Lwowie, śródmieście. Wiadomość u Mikulińskiego, Wałowa 15. 7105

### Unikat w Galicyi!

Piękną dobrą bez hale-rza długi, z lasem rąbnym do sprzedania.

Na hipotece może zostać trzecia część ceny kupna. Wartość lasu równa się połowie ceny kupna. Obszar 568 morgów. Ornego gruntu 363 morgów, łąk 25, lasu 170, stawy 2 mrg., ogród owocowy, park i pod budowlami 8 mrg. Inwentarz żywy i martwy i krestencya, oszacowane na 45 000 kor. Od stacyi kolejowej oddalenie 5 km. gosciniec rządowy — obok jednego z większych miast zachodniej Galicyi.

Cena 300.000 koron.

Blizszych szczegółów udziela bezpłatnie koncesyonowane Biuro pośrednictwa Wł. Lewickiego w Jaśle. 7189 8-8

### Mieszkania i sklepy.

Studentci z lepszych domów znajdują umieszczenie, zupełne utrzymanie, ojcowską opiekę u prof. Główn. Zgłosz. „Studenti“ Adm. Słowa. 7249 3-1

Zulińskiego 4 A. II p. Pokój kawalerski z całym utrzymaniem zaraz. — Tamże smaczne obiady do domu i na miejscu. 7259 5-1

13 Wałowa parterowe obszerne sklepy, osobno 3 frontowe pokoje kuchnia itp. Wiadomość: Rechen, Pralnia Jagiellońska 9. 7273 3-1

Ele-anckie pomieszczenie ul. św. Mikołaja 19 II p 6 pokoi, przedpokój, łazienka, kuchnia, etc., możliwe 4 pokoje, przedpokój, 2 kawalerskie, od 1 sierpnia. 7057 10-7

Willa na Kastelówce o 7 pokojach, kuchni, łazienka, pokoje dla służ, stajnia, wozownia. Ogród dwumorgowy od 15 września do wynajęcia. Wiadomość Biuro ogłoszeń, Pasaż Hausmana 7130 4-3

Lokal na sklep do wynajęcia ul. Ormiańska 10. 7145 4-4

5 pokoi, przedpokój, balkon weranda, kuchnia do wynajęcia ulica Sykstuska 1. 6 li. piętro. 7177 6-4

Lokal na cukiernię z urządzeniem w Nowym Sączu od 1 października do wynajęcia. Przez 50 lat istniała tam renomowana firma Jana Obrecht. Blizsza wiadomość Wiktor Obrecht, urz. kolejowy w Nowym Sączu. 7199 3-2

5 pokoi z wszelkimi przy-należnościami od 1 października br. do najęcia ul. Kościuszki 1. 7. 7211 3-2

### Doniesienia różne.

Kto mi wyrobi jakakolwiek posadę woźnego rządowego lub prywatną we Lwowie, temu ofiaruję 200 koron. Łaskawe zgłoszenia Lwów, poste restante „Z. 12 W. 7250 4-1

Przawnik zaręczy się z panną, która mu pomoże do ukończenia studiów. Poste restante W. K. Lwów. 7256 2-1

### CHOROBY weneryczne

i zastarzałe, obojga płci choroby skórne i kości, ostatecznie na tle neurasthenii, leczy radykalnie Dr. Frisch. PASAŻ HAUSMANA, Leczba 8.

Zabieg leczniczy odbywają się pod osobistym dozorem. Badania mikroskopijne i endoskopi-jne w godz. od 8-10 i 2-6 7063

Najgustowniejszą garderobę dla dzieci poleca Józefa Klebel, Lwów, Akademicka 24. Przyjmuje i materię do roboty Zamówienia z prowincyi załatwia punktualnie. 6120

### Do rychłej dostawy.

TOMASYNA, to jest żuźle Thomasa prawdziwe z najciślejszą gwarancją — a) nisko procentowe z 13 proc do 14 proc. — b) wysoko procentowe z 18 proc do 21 proc kwasu fosforowego zupełnie to jest 100 proc. lub 80 proc. rozpuszczalnego w kwasie cytr.

Wszelkie superfosfaty 16 do 20 proc. Mączki kostne parowane i parzone z przyznaniem dogodnego kredytu lub opustu kasowego i prawa analizy kontrolnej po cenach najtańszych w warunkach mojego katalogu rolniczego, który przesyłam darmo i oplatnie.

Dom rolniczo-produkcyjny, Ernest Bahlsen w Krakowie. Biuro dla zamówień ul. Karmeli-cka 1. 24. 6784

Oryginalne kasy Wert-heimera poleca na spłatę M. Korkes, Lwów, ulica Gródecka 10. 6450 10-4

Krajowa Fabryka korków ka-talońskich — ZYGMUNTA BLAUSTEINA, we Lwowie, ulica Słoneczna 1. 7, wyrabia korki do butelek i beczek, również koła korkowe do mielenia jagiet. Cenniki i wzory na żądanie wysyła bezpłatnie. 6888 7

Gromochrony, Telefony, dzwonki ect. poleca E. Hausman — Lwów — Pasaż Kosztorysy gratis. 6913 6-6

### Posady i zajęcia.

#### a) Poszukiwane.

Akademik poszukuje lek-cy na prowincyi, poste restante W. K. Lwów. 7255 1

Płatniczy z większą kau-cyą poszukuje zaraz po-sady. Iwanowski, Lwów, Ka-mińskiego 6. 7244 1

Panna z ukończoną III kla-są wydziałową poszukuje posady nauczycielki do począ-tkujących nauk lub jako bona. Wiadomość w Administracyi Słowa pod B. J. 7251 3-1

Inteligentna wdowa Pol-ka, znająca wszystkie gałęzie gospodarstwa, język niemiecki, przyjmie miejsce towarzyski lub zarządczyni domu. P.-r. „Sierpień“ Prze-myśl. 7253 3

Agronom dobrze polecony poszukuje posady. Łaska-we zgłoszenia Z. B. Admini-stracja Rolnika Lwów. 7083 4-4

Emerytowany profesor gimnazjalny poszukuje lekcyi w domu obywatelskim na wsi. „Nr. 81“ Adm. Słowa.

Młody koneypient poszu-kuje natychmiast posady na prowincyi. Zgłoszenia pod „M. N. 54“ p.-r. Gorlice. 7173 1

Magister farmacyi z pię-cioleciem, władający językiem polskim, niemieck. i czeskim, poszukuje posady ewentualnie zarządu apteki z dniem 1 września. Łask. zgłoszenia „A. Z. 30“ do Administ. Słowa. 7200 2

Pomocnik handlowy z dzia-łu korzennego i śniadan-kowego poszukuje posady. Bi-lińskich 18 u dozorczy. 7226 3-2

Leśnik z egzaminem lat 32, z bardzo dobrimi po-łeczeniami. Obznajomiony z pro-wadzeniem kultur, zamiłowany myśliwy, poszukuje odpowie-dniej posady zaraz. Blizszej informacji udzieli Biuro za-łatwień Ksawera Burzyńskiego, Wałowa 5 I. p. 7235 2-2

Sluchacz farmacyi w 2-im roku poszukuje zastępstwa przez wakacje. M. S. Brody poste rest. 7337 2-2

#### b) Zaoferowane.

Do większego majątku ziemskiego potrzebny jest rutynowany ekonom (rządca) izraelita, znający się dobrze na uprawie roli i chmielu. Oferty z podaniem dotychczasowej działalności, wieku, stanu, ilości głów rodziny, wymo-gów i odpisami świadectw, na-leży nadsyłać pod „Ekonom“ do Administracyi Słowa Pol-skiego we Lwowie. 7258 2-1

Zastępcy do sprzedaży win beczkowych i flaszkowych koniaku i szampa, poszukuje kalmas i Kimmelman, fabryka win, koniaku, szampańów. — Czerniowce. 7261 ?

Adwokat dr. Berlstein w Delatynie, poszukuje rutynowanego koneypienta z kilkuletnią praktyką sądową w powiecie z dniem 15 wrze-snia 1902. 7271 3-1

Koneypienta rutynowane-go za dobrem wynagro-dzeniem poszukuje natychmiast Dr. Idziński, adwokat w Ty-czynie. 3570 ?

Adwokat Dr. Radomyski w Gorlicach poszukuje rutynowanego koneypienta. Zgłoszenia do 25 b. m. pod adresem: Rymanów zdroj, Swietzianka. 7188 3

Do dwóch dobrze wycho-wanych izrael. chłopczy-ków, 2 względnie 3-ciej klasy normalnej, poszukuje się na popołudniowe godziny od rozpoczęcia roku szkolnego pomoc w nauce szkolnej zję-zykiem ruskim i hebrajskim. Zgłoszenia przyjmuje biuro dzienników Buchstaba, pod znakiem pomoc. 7206 2

Dr. Ludwik Grzybowski adwokat w Czortkowie poszukuje rutynowanego koneypienta. 7238 4

Poszukuje się zdolnego przykrawacza do maga-zynu krawieckiego pod firmą Frydman, Lwów, plac Ma-ryacki 10. 7247 2

### Rozmaite.

Tablice metalowe lane i mosiężne grawirow.

### Szyldy

malowane na szkłe, blasze i drzewie

wykonuje zakład art.

Leon Appel, Lwów, Sykstuska 1. 24. Szkice i cenniki bezpłatnie. 6650 14-6

### !!!!!!!

Skład artykułów higien. PARYSKICH TOWARÓW gumowych

J. REIF Specjalista, Wiedeń, I. Brandstätte 3.

Cenniki w zamkniętych kopertach gratis i franko. Wysyłka na prowincję za zaliczką dyskretn po k. 2, 4, 6, 8, 10 itd. 5236 45-24

### Ruch pociągów o. k. kolei państwowych,

obowiązujący z dniem 1 maja 1902. (Przyjazd i odjazd pociągów podany jest podług czasu środkowo-europejskiego o 36 minut późniejszego od czasu miejscowego).

| o godz.                                                                                 | przyjeżdżają do Lwowa dworz. głów.                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                           | o godz.                                                                                      | odjeżdżają ze Lwowa dworz. główny                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                     |
|-----------------------------------------------------------------------------------------|------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|----------------------------------------------------------------------------------------------|---------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|
| 12-15<br>2-31<br>3-35                                                                   | Z Czerniowiec, Itzkan, Stanisławowa.<br>Z Krakowa, Berlina, Warszawy i Wiednia.<br>Z Podwoleczysk, Tarnopola, Grzymałowa.                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                    | 12-45<br>2-51<br>4-15<br>5-50                                                                | Do Krakowa, Wiednia, Berlina, Warszawy.<br>Do Itzkan, Czerniowiec, Czortkowa.<br>Do Krakowa, Wiednia, Berlina.<br>Do Bruchowic (od 1/2 do 1/4 codziennie).                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                            |
| 6-10<br>6-20<br>6-50<br>7-45                                                            | Z Krakowa, Berlina, Warszawy, Wiednia.<br>Z Czerniowiec, Itzkan, Husiatyna.<br>Z Bruchowic (codzien. 1/2 do 1/4 włączn.)<br>Z Janowa.                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                        | 6-25<br>6-30<br>6-35<br>6-40<br>6-45<br>6-50                                                 | Do Czerniowiec, Stanisławowa.<br>Do Podwoleczysk, Brodów, Kopyczyniec.<br>Do Ławocznego, Borysławia.<br>Do Krakowa, Wiednia, Berlina, Pragi.<br>Do Krakowa, Warszawy, Wiednia.<br>Do Chyrowa, Ławocznego, Borysławia.<br>Do Janowa.                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                   |
| 8-00<br>8-10<br>8-15<br>8-50<br>10-25<br>11-55<br>1-10<br>1-23                          | Z Tarnopola, Odessy, Brodów, Podwoleczysk.<br>Z Ławocznego, Stryja, Chyrowa, Pesztu.<br>Z Sokala i Rawy ruskiej.<br>Z Krakowa, Wiednia, Berlina, Pragi.<br>Z Rzeszowa, Lubaczowa.<br>Z Stanisławowa (Köresmesz, Potutor).<br>Z Ławocznego, Kalusza, Chyrowa, Borysławia.<br>Z Janowa.                                                                                                                                                                                        | 8-00<br>8-05<br>8-10<br>8-15<br>8-20<br>8-25<br>8-30<br>8-35<br>8-40<br>8-45<br>8-50         | Do Sokala, Bełzca, Lubaczowa, Rawy ruskiej.<br>Do Czerniowiec, Stanisławowa, Potutor.<br>Do Tarnopola, Potutor.<br>Do Janowa (od 1/2 do 1/4 w niedz. i święta).<br>Do Podwoleczysk, Kopyczyniec, Zaleszczyk.<br>Do Sacerca, Pustomyt (1/2-1/4 w niedz. i św.).<br>Do Bruchowic (od 1/2 do 1/4 w niedz. i święta).<br>Do Czerniowiec, Itzkan, Stanisław, Husiatyna.<br>Do Krakowa, Wiednia, Berlina, Pragi.<br>Do Stryja, Chyrowa (do Skolego od 1/2 do 3/4).<br>Do Janowa (codziennie od 1/2 do 3/4).<br>Do Bruchowic (codziennie od 1/2 do 1/4).<br>Do Rzeszowa, Chyrowa, Lubaczowa. |
| 1-35<br>1-45<br>2-35<br>3-14<br>4-40<br>5-35<br>5-40<br>5-50                            | Z Krakowa, Wiednia, Berlina, Pragi.<br>Z Czerniowiec, Itzkan, Zaleszczyk, Czortkowa.<br>Z Podwoleczysk, Brodów, Husiatyna.<br>Z Bruchowic (od 1/2 do 1/4 w niedz. i święta).<br>Z Sambora, Skolego, Drohobycza, Stryja.<br>Z Podwoleczysk, Grzymałowa, Brodów.<br>Z Czerniowiec, Itzkan, Stanisławowa.<br>Z Krakowa, Berlina, Wiednia, Pragi.                                                                                                                                | 1-55<br>2-00<br>2-15<br>2-20<br>2-25<br>2-30<br>2-35<br>2-40<br>2-45<br>2-50                 | Do Stanisławowa, Żydaczowa.<br>Do Krakowa, Wiednia, Berlina, Warszawy.<br>Do Janowa (od 1/2 do 1/4 w dnie powszednie).<br>Do Ławocznego, Chyrowa, Kalusza.<br>Do Rawy ruskiej, Sokala.<br>Do Bruchowic (od 1/2 do 1/4 w niedz. i święta).<br>Do Przemysła (od 1/2 do 3/4).<br>Do Podwoleczysk, Brodów.<br>Do Janowa (od 1/2 do 1/4 w niedz. i święta).<br>Do Czerniowiec, Itzkan.<br>Do Krakowa, Warszawy, Wiednia, Pragi.<br>Do Podwoleczysk, Brodów, Zaleszczyk.                                                                                                                    |
| 6-00<br>8-04<br>8-40<br>9-12<br>9-20<br>9-25<br>9-32<br>9-50<br>10-03<br>10-05<br>10-50 | Z Sokala, Bełzca, Lubaczowa, Rawy ruskiej.<br>Z Bruchowic (od 1/2 do 1/4 w niedz. i święta).<br>Z Krakowa, Wiednia, Berlina, Pragi.<br>Z Bruchowic (od 1/2 do 1/4 codziennie).<br>Z Czerniowiec, Husiatyna, Köresmesz.<br>Z Janowa (od 1/2 do 3/4).<br>Z Sacerca, Pustomyt (1/2-1/4 w niedz. i św.).<br>Z Krakowa, Wiednia, Berlina, Warszawy.<br>Z Janowa (od 1/2 do 1/4 w niedz. i święta).<br>Z Podwoleczysk, Brodów, Skły.<br>Z Ławocznego, Pesztu, Chyrowa, Borysławia. | 6-10<br>6-20<br>6-30<br>6-35<br>6-40<br>6-45<br>6-50<br>6-55<br>7-00<br>7-05<br>7-10<br>7-15 | Do Stanisławowa, Żydaczowa.<br>Do Krakowa, Wiednia, Berlina, Warszawy.<br>Do Janowa (od 1/2 do 1/4 w dnie powszednie).<br>Do Ławocznego, Chyrowa, Kalusza.<br>Do Rawy ruskiej, Sokala.<br>Do Bruchowic (od 1/2 do 1/4 w niedz. i święta).<br>Do Przemysła (od 1/2 do 3/4).<br>Do Podwoleczysk, Brodów.<br>Do Janowa (od 1/2 do 1/4 w niedz. i święta).<br>Do Czerniowiec, Itzkan.<br>Do Krakowa, Warszawy, Wiednia, Pragi.<br>Do Podwoleczysk, Brodów, Zaleszczyk.                                                                                                                    |
| 3-14<br>7-40<br>7-40<br>8-11<br>10-02                                                   | Z Podwoleczysk, Grzymałowa, Tarnopola.<br>Z Podwoleczysk, Brodów.<br>Z Podwoleczysk, Brodów, Husiatyna.<br>Z Podwoleczysk, Zaleszczyk, Brodów.<br>Z Podwoleczysk, Brodów, Zaleszczyk.                                                                                                                                                                                                                                                                                        | 3-14<br>7-40<br>7-40<br>8-11<br>10-02                                                        | Z Podwoleczysk, Brodów, Kopyczyniec.<br>Do Tarnopola, Potutor.<br>Do Podwoleczysk, Brodów, Zaleszczyk.<br>Do Tarnopola, Brodów, Podwoleczysk.<br>Do Podwoleczysk, Brodów, Kopyczyniec, Za-leszczyk.                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                   |

Pora nočna jest oznaczona ramkami. Pociągi pospieszne oznaczone tłustszym drukiem. We Lwowie wy-dają bilety jazdy: „Zwykłe bilety Agencya dzienników J. St. Sokolowski w pasażu Hausmana 1. 9, od 7 rano do 8 godzin wieczorem, zaś zwykłe i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, ilustrowane przewodniki, roz-kłady jazdy i t. p. Biuro informacyjne ok. kolei państwowych (ulica Krasickich 1. 5, w podwórzu, schody II. drzwi nr. 52) w godzinach urzędowych (8-2, w święta 9-12)“.

## Uleczona Epilepsya!!

Od 16 lat cierpił mój obecnie 20 letni syn na straszne epileptyczne upadki, mimo usiłowań wybitnych lekarzy. Blizki rozpaczzy zrobiłem ostatnią próbę u p. Dr. O. H. Berdacha, specjalisty, Lugos, Banat, i dziś syn mój jest zupełnie uleczony i dziękuję potysiąc razy wybawcy mojego dziecka. — **Wilhelm Schlessler**, król. węg. egzekutor sąd. Deutsch-Lugos. 5239

## Odlewnia żelaza

i fabryka maszyn rolniczych

**G. Pammer i Ska**

(przedtem **J. Wychera**)

we Lwowie, ul. Grodecka 47

Poleca swoją odlewnię żelaza i warsztat reparacyjny. Cenniki franco. 6941 6—4

### Nowy transport

## Żniwiarek „Albion“

najnowszej konstrukcji oryginalnych angielskich oraz wszelkie inne maszyny poleca

**Reprezent. fabryki H. Cegielskiego**

**Dom komisowo-rolniczy**

**STANISŁ. KOMORNICKIEGO**

we Lwowie, ulica Grodecka I. 47.

**Nawozy sztuczne i nasiona**

z gwarancją jakości i gatunku, pod kontrolą kraj. stacyj doświadczalnych we Lwowie i Dublinach.

Cenniki i oferty na żądanie. 7208 2—2

## SZCZAWNICA.

**Sanatorium Dra J. Kołozzkowskiego**

na sezon letni od maja do końca września otwarte.

**Środki lecznicze:** 4508-10-8

Picie wód mineralnych, kąpiele hydropatyczne, żelaziste i rzeczne, żywienie dyetetyczne, inhalacja, elektryzacja, masaż itp.

Ceny bardzo przystępne. Kuchnia wykwintna.

**ZARZĄD.**

### DO SIEWU JESIENNEGO.

Oryginalną 6983 8—2

**PSZENICE**

Wysokolitewską. . . .

Szwedzką, Duńską i Banatkę

oraz krajowej produkcji:

Triumf Podola, francuską „Hors Concours“ banatkę, donkę itd.

**ŻYTO**

Wysokolitewskie, Petkus, szampańskie, Szlanstedzkie i trzeźnowe . . . .

oryginalne i krajowej produkcji.

dostarcza najtaniej

**Bank rolniczy we Lwowie.**

## Kantor wymiany

# Lwowskiej filii Banku Galicyjskiego

dla handlu i przemysłu we Lwowie. 6300

został przeniesiony do nowo urządzonego lokalu w parterze

**ulica Jagiellońska I. 3**

gdzie również przeniesiono

## Oddział wekslowy.

Pierwotnie w parterze znajdujący się

## Oddział wkładekowy

został napowrót do tego samego lokalu przeniesiony.

## Elektryczne urządzenia

dla światła i siły

każdego rozmiaru.



**Adolf Kastner, Lwów, Trzeciego Maja 11.**  
ZASTĘPCA 5571

**Austryackich Zakładów Schuckertowskich.**

**NAWOZY SZTUCZNE**  
Popierający przemysł krajowy  
tylko własnego wyrobu poleca  
PRZEDTEM  
I. Galic. Towarzystwo akcji. dla przemysłu chemicznego  
8888  
**Spółki komandytowej Juliana Wanga**  
we Lwowie ul. Kościuszki 10.  
Ceny umiarkowane.  
Cenniki wysyła się na żądanie odwrotnie.  
Kontrola Stacji doświadczalnej w Dublinach.  
Popierający przemysł krajowy

**Ważne dla Pań!**  
Tylko na 10 zł.  
Wynoszące się mebla w 12 lekcejach  
kraj francuskiego pod gwarancją  
w szkole kroju  
**EUGENII WIECKEROWNEJ**  
Lwów, ul. Kopernika 8.  
II. piętro.  
Po umiarkowanych cenach  
sprzedaje się formy na sznyci,  
zakłady, peleryny, szaliky  
itd. Przyjmuje się do skrojenia  
całe suknie, a na żądanie do  
skrojenia i wypróbowania  
nła pod gwarancją najlepszej  
dokładności. Zamówienia z pro-  
winęci uskutecznią się od wro-  
tnej pocztą, za pośaniem do-  
kładnej miary.  
Na konfekcyę i kroje angiel-  
skie osobny kurs.

Ff. spirytus rektyfikowany 97 proc.  
**„Bongout“ i „Filtersprit“**  
7205 3—2 poleca  
**na nalewki**  
**Rafinerya spirytusu**  
**Braci Kapelusze**  
**Brody Dworzec**  
**Skład fabryczny: Lwów - Zniesienie**  
poczta Lwów - Podzamcze.

## Poplamione

ubrania męskie i damskie  
oddaje jak nowe I-szorzę-  
dny Zakład czyszczenia

**Szymona Weissa**

**L W Ó W 5808**

tylko Kopernika I. 12.

**Glazura bursztynowa**  
**na podłogę. Glazura**  
**spirytusowa, natych-**  
**miast wysychająca. Mar-**  
**za emailia biała i kolo-**  
**rowa dająca farbę i połysk**  
za jednorazowem pociągnię-  
ciem z fabryki pokostu

**Ludwika Marxa**

w Wiedniu, Moguncyi i  
**Petersburgu.**

Glazury powyższe wysychają  
szybko, są bardzo trwałe, przez  
każdego łatwo użyć się dające  
do pocłagania podłóg, sprzętów  
kuchennych, na umywalnie, na  
meble ogrodowe, nadają się  
doskonale na metal, drzewo  
każdego rodzaju, do pocłagania  
ścian itp. Skład: F. Friedrich  
i A. Beacock ul. Hetmańska  
I. 4. — O. T. Wincklera Syn,  
Rynek. 2437 18—14

### NOWOŚĆ

Właśnie opuściło prasę jako tom I.

NA CZASIE

**Zukerkandla Wydawnictwa ustaw państw., kraj., i admin.:**

### ROZPORZĄDZENIE

wszystkich ministerstw z 19 lipca 1902 r. we wzglę-  
dzie pomocniczego personelu kancelaryjnego przy  
państw. władzach, urzędach i zakładach, wraz ze  
statutem zakładu zaopatr. pomocników kancelar.

Cena **60 hal.** (z przesyłką **65 hal.**)

Przełożył i objaśnił dr. Zdzisław Słuszkiewicz.

Nakład księgarni W. Zukerkandla w Złoczowie.

Do nabycia u nakładcy i w każdej księgarni w Galicji.  
7254 3—1

## OGŁOSZENIE.

Niniejszem ogłaszam, że od kilku lat nie akce-  
ptuję wcale weksle zwłaszcza bez notaryalnego zale-  
galizowania mego podpisu. Jeżeli się zatem okaże  
jaki weksel z moim podpisem bez notaryalnego zale-  
galizowania, należy go uważać za falsyfikat.

Tarnobrzeg, 1 sierpnia 1902.

**Mojżesz Hauser**

właściciel dóbr Machów.

7262 3—1

## Vin Urane Pesqui

uspokaja nieznosne pragnienie chorych na cukrzycę, usu-  
wa oschłość w ustach, zmniejsza szybko tworzenie się  
cukrzycy i usuwa temsamem także inne występujące przy  
tej chorobie dolegliwości, jak ogólne osłabienie, nerwowość  
itd. Do nabycia w aptece 2764 10—7

**J. Piepesa-Poratyńskiego, pl. Bernardyński.**

### Górskie miejsca kuracyjne.

**Levico**



**Vetriolo**

(500 metrów)

(1500 metrów)

### Południowy Tyrol.

Z komfortem urządzona mieszkania. Grand Hotel i Grand  
Hotel Levico des Bains — pierwszego rzędu i więcej  
jak 30 hoteli i pensyi każdego stopnia.

Sezon kuracyjny: 1 kwietnia do końca października.

**Źródła lecznicze żelazne, arsenik** ze znanym dosko-  
nałym skutkiem  
przeciw niedokrewności, chorobom skórny,  
nerwowym, kobiecym itd. itd.



### Kuracje kąpielowe.

Levico woda silna i Levico słaba do  
nabycia we wszystkich aptekach  
i handlach wód.

**LEVICO** jest stacją kolei Valsugana, godziwa  
od Trientu, wspaniałe położenie i łagodny klimat.  
Adres telegramów Fonti-Levico.

Prospekty i dokładne informacje udziela

Dyrekcya kąpielowa źródeł lecznicz. Levico-Vetriolo.  
4889 25-8

Nakładem „Słowa Polskiego“ we Lwowie

wyjdzie z końcem września br.

# Kalendarz „Słowa Polskiego“

**NA ROK 1903.**

około 30 arkuszy druku — w dużym formacie  
książkowym — bogato ilustrowany — w ozdo-  
bnej oprawie — cena egzemplarza 1 k. 20 h.

Kalendarz „Słowa Polskiego“ zdobył sobie starannem opra-  
cowaniem i dokładnymi informacjami od pierwszego ukazania  
się niebawem rozpowszechnienie, jest on dzisiaj najpopular-  
niejszą książką podręczną w każdym domu.

Chcąc odwdziżyć się za okazane naszemu wydawni-  
ctwu zaufanie, chcąc nadto nasze wydawnictwo utrzymać na  
stanowisku podręcznika niezbędnego dla wszystkich, nie  
szczędziliśmy kosztów i opracowaliśmy nowy rocznik zupełnie  
na nowo. Wszelkie informacje najdokładniej zostały spraw-  
dzone i uzupełnione; nadto rozszerzyliśmy dotychczasową  
objętość całym szeregiem nowych działów. Jako nadzwyczajną  
premję dodajemy do czwartego rocznika artystycznie wyko-  
nany najnowszy plan miasta Lwowa.

Szczególłą uwagę zwracamy na **Dział ogłoszeń**  
i dodajemy, iż dla Panów Fabrykantów, Przedsiębiorców,  
Przemysłowców i Kupców nadarza się znakomita sposobność  
rozszerzenia znacznie grona swych odbiorców przez insero-  
wanie się w Kalendarzu „Słowa Polskiego“.

Chcąc ułatwić także mniejszym firmom niezawodnie  
skuteczną reklamę, obliczamy ceny ogłoszeń bardzo tanio  
mimo tak wielkiego rozpowszechnienia Kalendarza „Słowa  
Polskiego“.

W roczniku IV. wstawimy, jak w poprzednich roczni-  
kach, między inseraty obfity dział humorystyczny, który za-  
chęca, jak wiadomo, wszystkich czytelników do dokładnego  
przeglądania ogłoszeń.

Również dodamy spis inseratów zestawiony systema-  
tycznie i ułatwiający wyszukiwanie każdej poszczególniej firmy.  
Wszyscy, którzy nadeszłą ogłoszenie do Kalendarza  
„Słowa Polsk.“, otrzymają egzemplarz Kalendarza bezpłatnie.

### Ceny ogłoszeń:

Anons na całą stronę kosztuje kor. 50. Anons na pół strony  
kor. 30. Za anons na ćwierć strony liczymy kor. 16. Osma część  
strony kosztuje kor. 9. Szesnasta część strony tylko kor. 6—  
Ceny ogłoszeń oznaczamy odrzuca niebawem tanio i nadmieniamy,  
iż od tych cen żadnych ustępstw robić nie możemy.

Niniejszem zapraszamy najusiłniej do inserowania w Ka-  
lendarzu „Słowa Polsk.“ Zamówienia upraszamy pod adresem:

**Administracya „Słowa Polskiego“**

Lwów, Chorażczyzna 17—19.

6698